STRAŻ NAD WISŁĄ



Rok VIII. Nr 3

To warto przeczytać!

W dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej „Straż" nad Wisłą" łączy się z hołdem, składanym przez całe społeczeństwo Dostojnemu Solenizantowi.

Dawniej „Młody Gryf")

Ciekawostki

KTO PŁACI NAJWYŻSZE PODATKI

Tą palpitującą sprawą zajmuje się jedno z ekonomicznych czasopism amerykańskich.

Według jego obliczeń, najwięcej płaci Francuz, któremu skarb zabiera 28 procent jego zarobków. Na drugim miejscu stoi Anglik (23 procent), dalej — Niemiec (21 procent), obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (19 procent), Japończyk (13 procent).

Nas w tym wykazie najwidoczniej nie ma.

MOBILIZACJA CHIŃSKA OBJĘŁA KOBIETY

Władze chińskie w Kantonie wydały dnia 11 stycznia proklamację, powołując pod broń całą ludność, łącznie z kobietami, w prowincji Kwan-Tung. Wszyscy mężczyźni od lat 18 do 40 wciągnięci zostaną na listy przez specjalne komitety werbunkowe i uzbrojeni. Kobiety przydzielone zostaną do oddziałów w charakterze pielęgniarek i służby pomocniczej.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ SZCZĘŚCIA

Istniejąca w Bernie Akademia nauk moralnych opracowała i wydała dziesięć przykazań szczęścia. Zawierają one rady, jak żyć i w czym znaleźć szczęście. Oto te przykazania:

1) Pamiętaj, że na świecie nie ma całkowitego szczęścia.

2) Praca nie jest przekleństwem, ale koniecznością.

3) Żeń się jak najwcześniej, o ile możności — przed skończeniem lat dwudziestu. Małżeństwo powinno być pierwszą i najczystszą radością życia.

4) Nie zazdrość. Zazdrość gniewa i wyczerpuje. Nie można jej ukryć, a przez to wszystkich źle dla ciebie uspasabia.

5) Zdrowie jest dobrem. Ale jednak — nie największym dobrem, i twoje szczęście wymaga tego, abyś sobie z tego dobrze zdawał sprawę.

6) Nie żałuj przeszłości i do ostatniej chwili miej nadzieję na przyszłość.

7) Nie niwecz namiętności; życie bez nich jest martwe. Ale naucz się rządzić nimi.

8) Pieniądz — to największa rana naszego istnienia. Jeżeli wzbudzisz w sobie siły, aby nimi pogardzać, to twoja droga do szczęście będzie o połowę skrócona. Jeżeli zaś przywiążesz się do nich — to droga ta rozciągnie się w nieskończoność.

9) Zawsze i we wszystkim jest jakaś dobra strona. Zwracaj tylko na nią uwagę.

10) Nie lękaj się śmierci, nie myśl o niej i nie uchodź przed nią. Żyj tak, aby przyszła w swoim czasie, tak, jak noc zmieniająca dzień, jak dzień zmieniający noc.

PAN GOGA MA POCZUCIE SMAKU

P. Oktawian Goga, któremu król Karol rumuński powierzył sformowanie nowego gabinetu i który od razu tak mocno zaznaczył swój charakter, jest znany ze swego antysemityzmu i nie ma dobrej opinii u przedstawicieli narodu wybranego.

Tymczasem stosunek p. Gogi do sprawy żydowskiej jest właściwie kulinarny. On sam tak mówi.

— Ta formuła — powiada — pochodzi od starego i mądrego rabina. Dał mi on w swoim czasie ścisłe określenie antysemityzmu. Oto, jak się na tę sprawę rabin zapatrywał: „Jeżeli pan włoży nieco soli do zupy, zupa jest bardzo dobra, ale jeżeli pan zupę przesoli — nie można jej wziąć do ust".

Trzymama się tego co do kwestii żydowskiej. Chciałbym poprostu usunąć nadmiar soli, żeby poprawić zupę. Uważam się zatem raczej za kucharza, niż za polityka.

KULT BYKA W STAROŻYTNYM EGIPCIE

Dr Drioston, jeneralny dyrektor wydziału starożytności w Egipcie, donosi, że powiodło mu się odkryć w pobliżu miejscowości Zagazig (Kair) dwanaście wielkich sarkofagów marmurowych, które zawierały szczątki zabalsamowanych świętych byków. Z tych sarkofagów — dziewięć było całkowicie splądrowanych przez rabusiów, ale trzy znajdowały się w stosunkowo dobrym stanie.

Kierując się napisami hieroglificznymi, mógł dr Drioston ustalić, że według dawnego podania duchy świętych byków po śmierci wędrowały na księżyc. Czy związek z księżycem jest czysto formalny i oparty jedynie na kształcie rogów, czy też kryje się w nim jakaś głębsza myśl — trudno ustalić.

Obok tych wielkich grobowców znajdowały się również mniejsze komnaty, w których pochowano szczątki świętych sokołów wraz z jajami, przechowanymi w glinianych dzbanach.

NIEMCY ZNACZNIE ZADŁUŻONE

Pismo fachowe „Staatsbank", omawiając stan zadłużenia zagranicznego Niemiec pisze, iż obsługa kapitału wymaga jednak wciąż ok. 600 miln. marek rocznie, amortyzacja zaś ok. 200 miln. marek rocznie. Tymczasem nadwyżka eksportu nad importu wynosi zaledwie 500 miln. marek. Na dalszą metę Niemcy nie są więc w możności płacenia tych sum. Prędzej czy później dojść musi do ostatecznego wyjaśnienia sprawy długów zagranicznych.

NOWY JORK PRAGNIE ZADZIWIĆ CAŁY ŚWIAT

Komitet Wystawy Światowej w Nowym Jorku w 1939 r. ogłasza, że dotychczas 60 państw oświadczyło gotowość wzięcia udziału w tej wystawie.

Na liście tej widnieją: Afganistan, Albania, Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Brazylia, Bułgaria, Kanada, Chile, Columbia, Kuba, Czechosłowacja, Dania, Republika Dominikańska, Indie Wschodnie, Ekwador, Egipt, Estonia, Finlandia, Francja, Haiti, Honduras, Grecja, Guatemala, Islandia, Irak, Iran, Irlandia, Japonia, Liga Narodów, Liberia, Lichtenstein, Litwa, Łotwa, Mexci, Maroko, Holandia, Norwegia, Nikaragua, Nowa Zelandia, Panama, Paragwaj, Portugalia, Polska, Peru, Rumunia, ZSRR, Siam, Szwajcaria, Szwecja, Turcja, Urugwaj, Jugosławia, Venezuela, W. Brytania, Węgry i Włochy.

Niektóre z tych państw już podpisały kontrakty, inne wzięły opcje. 14 państw mianowało już swych komisarzy wystawowych, a 9 państw zobowiązało się przyczynić się do uświetnienia wystawy przysłaniem swych eskadr wojennych morskich lub lotniczych.

„W" W TRADYCJI HOLENDERSKIEJ

Książę Bernard, małżonek królewny holenderskiej, ma się już dobrze. Opuścił lecznicę i powrócił do pałacu w Amsterdamie. Tam więc, a nie w szpitalu, odbędzie się rozwiązanie księżnej Juliany, która w tym momencie chciała być blisko męża.

W korytarzu w pałacu jest podobno cała lawina pieluszek, czepeczków, koszulek, pończoszek, płaszczyków i ponad dwieście grzechotek. To dary Holendrów dla przyszłego... króla, czy królowej? Tego nikt nie wie. Ale cała bielizna znaczona jest cyfrą „W". Chłopiec będzie nazywał się Wilhelm, a dziewczynka Wilhelmina.

Stanie się zadość tradycji holenderskiej, która kocha swą obecną monarchinię.

Zresztą znaczna część darów została rozdana na gwiazdkę biednym dzieciom z Amsterdamu i okolic.



Księżna Juliana z małżonkiem ks. Bernardem.

STRAŻ NAD WISŁĄ

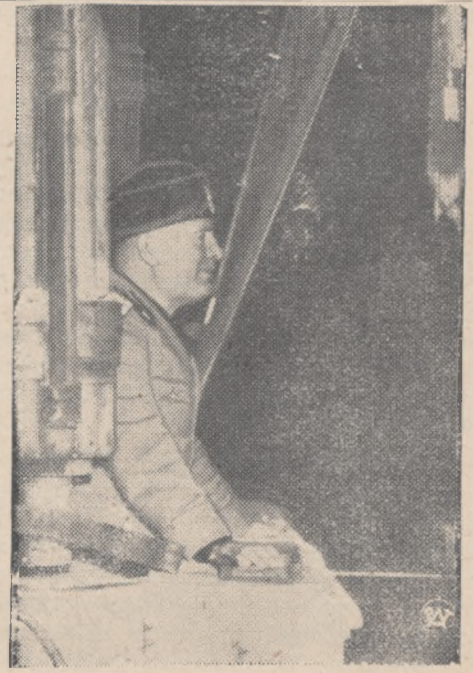
Rok VIII.
Nr 3 (318)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. I. 1938



Król Jerzy VI.

Polityka Anglii Włoch i Rosji w 1937 r.



Mussolini.

Skończył się rok. Jeden dzień, taki sam jak każdy inny, sprawił, że zamiast 1937 mamy 1938 rok.

Polityka każdego z państw oparta jest na pewnych planach, kalkulacjach, postanowieniach, które zwykle, przy takiej okazji, jaką jest Nowy Rok, podsumowuje się, oblicza wygrane i przegrane, bilansuje.

Zróbmy więc i my mały przegląd polityki wielkich państw w roku 1937, ich osiągnięć i fiask.

Zacznijmy od Anglii.

Pierwsze miesiące 1937 r., stojące w Anglii pod znakiem koronacji, zakłócone zostały krótkim lecz niemniej dramatycznym kryzysem, spowodowanym abdykacją Edwarda VIII. Na tron wstąpił Jerzy VI, co dało powód do olbrzymich manifestacyj, dowodzących o lojalności wszystkich dominiów (oprócz Irlandii) w stosunku do korony brytyjskiej.

Objęcie, wkrótce po koronacji, władzy przez rząd, z obecnym premierem Nevillem Chamberlainem na czele, podkreśliło hegemonię żywiołów konserwatywnych w gabinecie i nie pozostało bez wpływu na zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Dowodem wpływu premiera było opuszczenie pierwszy raz od 7 lat w mowie tronowej króla zwykłego ustępu, poświęconego Lidze Narodów, co stało się inauguracją obecnej polityki „bez złudzeń", wyrazem której jest przede wszystkim zbrojenie się.

Pięcioletni program uzupełnień armii, floty i lotnictwa zmusił rząd do zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki w sumie 400 miln. f. szt., ale za to umożliwił Anglii powrót do dawnej roli „władczyni mórz". Na stoczniach buduje się sto nowych jednostek wojennych, proporcjonalnie rozbudowuje się lotnictwo, a liczba rekrutów wzrosła o 50% w porównaniu z rokiem 1936. Dzięki zmianom w Army Council dowództwo armii zostało „odmłodzone", co nie pozostanie bez wpływu na dalszy jej rozwój.

Anglia zbrojąc się, nie zapomniała o swej roli arbitra pokoju i wpływami swymi sprawiła to, że konflikt w Hiszpanii nie przekroczył jej granic i że pomału wygasa.

Polityka na osi Rzym — Londyn przechodziła w ciągu roku 1937 rozmaite fazy, począwszy od poprawnego „gentlemen agreement" w sprawie śródziemnomorskiej, po przez nieporozumienia w sprawie Hiszpanii do zaostrzenia sytuacji z racji dwuznacznej roli Włoch, prowadzących antybrytyjską propagandę w Palestynie.

Stosunki anglo-niemieckie były na ogół poprawne, a nawet żądania kolonialne Niemców nie zepsuły jej. Anglia bowiem za cenę pokoju gotowa jest zaspokoić ich ambicje, naturalnie w skromnych rozmiarach, byle tylko nie potrzebowała być „policjantem świata" i bić się o cudze sprawy. Pragnie porozumienia na najszerszych podstawach, co wobec bezsilności Ligi, staje się sprawą bardzo ważną, a nawet konieczną.

Konsekwentna linia polityki polskiej, unikająca skomplikowanych systemów i neutralna wobec konfliktów ideologicznych, znajduje w Anglii zupełne zrozumienie, co zostało potwierdzone w czasie wizyt min. Becka w Londynie.

O ile na terenie Indyj przez cały rok panował spokój, o tyle normalne współżycie żydowsko-arabskie w Palestynie w ramach mandatu, okazało się niemożliwe i nic nie rokuje szybkiego zlikwidowania tego konfliktu.

Bliższą jednak Anglii, choć dalszą terenowo, jest

sytuacja, jaka wytworzyła się na Dalekim Wschodzie. Wojna japońsko-chińska zagraża interesom brytyjskim, a szereg „przypadkowych wypadków" japońsko-angielskich każą poważnie liczyć się z niebezpieczeństwem wojny z Japonią, w którą Anglia wplątać się za nic nie chce.

Wojna japońsko-chińska jest najprzykrzejszą spuścizną, jaką zostawił po sobie rok 1937 zagranicznej polityce Anglii.

*

Polityka włoska rozpoczęła 1937 r. pod znakiem porozumienia z Anglią, którego wyrazem była deklaracja śródziemnomorska, a która pośrednio przyczyniła się do polepszenia stosunków pomiędzy Włochami a Jugosławią i Turcją. Jednak stosunki włosko-angielskie już wkrótce, bo po ogłoszeniu przez Anglię planu zbrojeń, pogorszyły się znacznie i doprowadziły do poważnych nieporozumień prasowych na tle zamachu na wicekróla Etiopii i podróży Mussoliniego do Libii, a przybrały formę wojny prasowej z momentem zaproszenia negusa na koronację do Londynu.

Pogarszające się coraz bardziej stosunki anglowłoskie spowodowały zbliżenie pomiędzy Rzymem a Berlinem, z początku z powodu bardzo zbliżonego stosunku do sprawy wojny hiszpańskiej, następnie zaś po nie uwzględnieniu przez Ligę Narodów życzeń Mussoliniego w sprawie Etiopii, solidarność ta zaczęła się zacieśniać.

Po wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, Włochy, mimo poważnych interesów gospodarczych i wojskowych w Chinach, widząc zdecydowaną przewagę Japonii, uznały, że w interesie włoskiej racji stanu jest udzielenie jej moralnego i dyplomatycznego poparcia, wyrazem czego było przystąpienie Włoch do niemiecko-japońskiego paktu antykomunistycznego.

Po nieudanych próbach porozumienia z Anglią i Ameryką, Wielka Rada Faszyzmu, na wniosek Mussoliniego, zdecydowała wystąpienie Włoch z Ligi Narodów, co wpłynęło na zaciśnięcie węzłów solidarności włosko-niemiecko-japońskiej, która stanowi dziś potężny czynnik dynamiczny w polityce światowej, z którą cały świat musi się poważnie liczyć.

*

Dla Rosji sowieckiej rok 1937 był rokiem krwawego terroru, tragiczniejszego nawet od pierwszych lat rewolucji rosyjskiej, z tą nawet przewagą, że wtedy skierowany był wyraźnie przeciwko pewnym warstwom społecznym, a dziś nikt nie jest pewny swego życia. Czystka bowiem objęła nie tylko Bogu winnych ludzi, ale i reprezentację partyjnej elity i dyplomację i aparat administracyjny, i wojsko, a więc trzy podstawowe filary sowieckiej państwowości: aparat partyjny, G. P. U. i czerwoną armię. Setki tysięcy ludzi znajduje się w więzieniach, często nie wiedząc nawet za co, a ścisła policyjna reglamentacja obywateli i zmilitaryzowany 70-km pas wzdłuż wszystkich granic sowieckich, udaremniają wszelką nadzieję ucieczki.

Przewódcy opozycji lewicowej już wyginęli — przewódcy prawicy oczekują w więzieniu na wyrok, nietrudny do przewidzenia.

Wojsko zostało specjalnie skrupulatnie „oczyszczone", poczynając od najbardziej wartościowych dowódców (Tuchaczewski), a skończywszy na wszystkich domniemanych zwolennikach straconych ośmiu generałów. Obecnie „czystka" objęła tych, którzy skazali poprzednich (inspektor lotnictwa Ałsknis) i tak ich przetrzebiła, że w rezultacie pułkami dowodzą kapitanowie, bo nie ma odpowiednich ludzi.

Z wzrostem terroru wzrasta wśród jedenastu republik związkowych silny ruch nacjonalistyczny, który objął już całą przestrzeń od Białorusi do Azji Środkowej i Buriato Mongolii, od Karelii do Kaukazu. Wzrost terroru nie idzie wcale w parze z wzrostem sowieckiej potęgi państwowej — wręcz przeciwnie, zbliża jego rozłam.

O ile łatwo udało się uzupełnić kadry administracji polityczne, które wykazały nawet „wielką sprawność" przy ostatnich „wyborach", o tyle zastąpienie wybitnych talentów wojskowych wydaje się rzeczą wręcz niemożliwą.

Na wszystkich tych zmianach ucierpiała najbardziej gospodarka narodowa, której zmieniani co parę tygodni komisarze nie mogli nadać ani odpowiedniego kierunku, ani sprawności. To też perspektywy gospodarcze na progu trzeciej piatiletki, której planu nie ma nawet kto opracować, nie wyglądają nęcąco.

Instytucje państwowe, t. zw. „Giganty", pracują z olbrzymimi deficytami, zakłady przemysłowe, uruchomione w pierwszej piatiletce, wymagają już dziś gruntownego remontu, a wydajność pracy, będąca najlepszym wskaźnikiem nastrojów ludności, spada coraz bardziej.

Zagraniczna polityka sowiecka cofnęła się w roku 1937 do stanu sprzed r. 1922. Na skutek działań w Hiszpanii i Chinach, trzej najwięksi jej wrogowie: Niemcy, Japonia i Włochy zjednoczyły się, co nie pozostało bez wpływu na osłabienie się stosunków francusko-rosyjskich, a nawet turecko-sowieckich, które uchodziły od 12 lat w Moskwie za najbardziej pewne i wypróbowane.

Nie można się jednak temu dziwić. Państwo, będące od przeszło roku widownią krwawych wydarzeń, nie może liczyć na utrzymanie swego prestiżu w oczach zagranicy, tym bardziej, jeśli przerzedzona dyplomacja tego państwa ani na chwilę nie zaprzestaje intryg, mających na celu udaremnienie współpracy międzynarodowej.

Rok 1937 przyniósł Rosji klęskę nie tylko polityczną — ale co gorsza, ideową.

W. WIERUSZ-KOWALSKA.

Józef Piłsudski mówi:

Jestem realistą bez uprzedzeń i bez teorii. Uważam jedynie, że należy z góry dobrze obliczyć środki, jakimi się rozporządza, i dostosować je do celu, do którego się dąży.

PLANY, KTÓRE REALIZUJĄ SIĘ

Polska weszła na nową i wielką drogę inwestycyj gospodarczych, które całemu krajowi mają nadać inny wygląd i charakter, co przede wszystkim silnie zaznaczy się na ziemiach południowo-wschodnich.

Przystępując do wprowadzenia w życie racjonalnej gospodarki na ziemiach wschodnich, tragicznie zaniedbanych przez zaborców, zdano sobie sprawę, że chcąc je uprzemysłowić, trzeba im dać przede wszystkim kadrę niezbędnych Polsce pracowników fachowców i specjalistów.

Ażeby więc dać im możność wszechstronnej i wygodnej nauki, postanowiono rozbudować na wielką skalę najstarszą wyższą uczelnię techniczną w Polsce, jaką jest Politechnika lwowska, z której murów wyszło już tylu sławnych i wielkich inżynierów i budowniczych, a która jako znajdująca się na Ziemi Czerwieńskiej, jest predystynowana do odegrania roli nie tylko dydaktycznej, ale gospodarczej, a nawet obronności państwa. Postanowiono wznieść pięć gmachów, w których znajdą pomieszczenie następujące działy: 1) budynku ogólnego, 2) elektrotechniki, 3) technologii i obróbki metali, 4) budynku lotniczego i 5) mechanicznej stacji doświadczalnej. Budowa rozpocznie się na wiosnę roku przyszłego, a tymczasem opracowuje się plany, według najnowszych wymogów nauki.

Dobrze znane są wszystkim zielono-żółte tablice z napisem: „Robota finansowana przez Fundusz Pracy", które trzymają straż przy każdym prawie wznoszonym domu, budującej się szosie, czy innej pracy, mającej charakter użyteczności publicznej.

Na ziemiach wschodnich ogromny rozdział prac został zrealizowany przy pomocy kapitałów Funduszu Pracy.

W planowaniu inwestycyjnym na rok budżetowy 1938/39 dla województwa stanisławowskiego Fundusz Pracy postanowił uwzględnić przede wszystkim potrzeby ruchu letniskowego, którego województwo to staje się coraz bardziej jednym z głównych centrów w Polsce, i z preliminowanych 700.000 złotych kredytu — przeznaczono 300.000 zł na te inwestycje.

Dzięki temu Morszyn uzyska kanalizację, Jaremcze wodociągi, hale targowe i wybrukowanie ulic, Śniatyń rzeźnię i bruki, Kosów wodociągi, Delatyn ulice i hale targowe, Skole mur oporowy na rzece Opór i bulwar nadrzeczny.

Tak samo opracowano już 4-letni plan robót inwestycyjnych w województwie tarnopolskim, które mają być opłacone również przez Fundusz Pracy i wykonane w latach 1937/38 — 1940/41. Obejmują one realizację inwestycyj, których dyrektywę określiły władze państwowe, jak i lokalne potrzeby i warunki gospodarczo-społeczne Podola. Wykonano już najbardziej pilne roboty, zaspakajające najbardziej palące miejscowe potrzeby czy to w urządzeniach miejskich, czy to w zewnętrznym wyglądzie miast i miasteczkach, nadając im charakter bardziej zbliżony do europejskiego.

Dążąc do stworzenia trwałych podstaw materialnej egzystencji ludności nie tylko miast ale i wsi — przystąpiono przede wszystkim do realizowania inwestycyj gospodarczych. Ukończono już wodociągi w Brzeżanach i elektryfikację węzła Janowskiego w powiecie trembowelskim.

W planie najbliższych robót jest skanalizowanie Tarnopola, regulacja Seretu, wodociągi i kanalizacja Złoczowa, urządzenia targowe, łaźnie i kanały w Brzeżanach, Zaleszczykach i Brodach, obwałowanie Dniestru, budowa pawilonu leczniczego w Zaleszczykach, olejarni w Brzeżanach, kazeiniarni w Tarnopolu, oraz budowy zakładów utylizacyjnych w Tarnopolu i Złoczowie.

Wymienione inwestycje są częściowo już wykonane, część ich jest jeszcze w stadium realizacji, a część w opracowaniu.

Do tych ostatnich należy wysunięty przed rokiem, z racji odwiedzin rumuńskiego ministra Antonescu w Polsce, projekt budowy kanału „Bałtyk — Morze Czarne", który wkroczył już w przedwstępną fazę wykonania. Powstał więc już specjalny komitet rzeczoznawców dla sprawy budowy kanału, kompletowane są odpowiednie materiały, a również nawiązany został kontakt z prof. dr. inż. M. Manoilescu, prezesem Związku inżynierów rumuńskich, który ma zebrać potrzebne dane z terytorium rumuńskiego. Oprócz tego władze wojewódzkie, opracowując plany komunikacyjne, biorą pod uwagę trasę kanału, który odegra w życiu Ziemi Czerwieńskiej doniosłą rolę.

Nie tylko u nas zrozumiano znaczenie i wartość drogi wodnej. Niemcy z szczególnym zapałem budują dwie potężne drogi wodne z orientacją na Bałkan i Dunaj. I tak powstaje kanał Ren — Men — Dunaj i drugi Ren — Neckar — Dunaj, który ma być przedłużony aż do Zagłębia Saary. Również Czesi w najbliższych latach mają rozpocząć budowę kanałów od Łaby do Dunaju i od Odry do Dunaju, a więc również w kierunku Bałkanów.

Drugą wielką opracowywaną inwestycją jest plan drogi karpackiej, która połączy Huculszczyznę z Podhalem i Śląskiem. Opracowano już projekt wstępny uporządkowania i rozwoju ziem górskich od Podhala po Huculszczyznę, z pięknie pomyślaną drogą, biegnącą od Kosowa huculskiego, przez Jaremczę, Krościenko, Cisnę, Jaśliska, Wysową, Krynicę, Krościenko, Zakopane, Witowo, koło Babiej Góry do Istebnej, Wisły i kończącą się w Skoczowie śląskim. Projekt ten otrzymał na wystawie paryskiej „Grand Prix", a po wykonaniu da państwu jedną z najpiękniejszych dróg górskich w Europie.

Jeżeli do tych wszystkich prac dodamy zagospodarowywanie zachodniej części województwa lwowskiego, objętego twórczością inwestycyjną Centralnego Okręgu Przemysłowego, to musimy stwierdzić, że z pięknych planów i projektów, wyrasta piękna i mocna nowa rzeczywistość Polski.

Obronność na morzu kosztuje drogo — bezbronność jeszcze drożej

Islam odrodzony



Król indyjski Kambodżo w kosztownych szatach, z diamentową tiarą na głowie.

Podczas gdy uwaga całej Europy skupia się na politycznych tarciach wewnętrznych, podczas gdy na Dalekim Wschodzie pożoga wojenna zatacza morderczym uściskiem coraz szersze kręgi, tuż obok nas, na Bliskim Wschodzie, coraz donośniej i mocniej rozbrzmiewa stare wyznanie: Allah jest wielki!

To fantastyczne wyznanie, powtarzane z uporem przez milionowe zastępy Mahometan, nie zwraca zbytnio naszej uwagi, przechodzimy obok niego obojętnie i nie dostrzegamy, że dziś właśnie echo jego coraz potężniejsze, nabiera specjalnej wagi i znaczenia.

Wydaje się to może dziwne na pozór, pamiętajmy jednak, że kwestia islamu jest dla Europy nie mniej ważna od kwestii Dalekiego Wschodu, który skłócony dziś wojną dwóch żółtych narodów — instynktownie niemal godzi w panowanie białej rasy nad światem. Wzmocniony głos mahometańskiego wyznania, wzmagając uczucie jedności kulturalnej i religijnej narodów muzułmańskich, spełnia tę samą rolę i ten sam cel mu przyświeca: zgnębić Europejczyków, odebrać im wiekową suwerenność nad światem i zapanować.

Europa stanęła więc wobec niebezpieczeństwa ze strony islamu, który sam w sobie groźny, może się jeszcze bardziej groźnym okazać, gdy znajdzie wspólny język porozumienia z narodami żółtymi, co ma wszelkie cechy możliwości i prawdopodobieństwa. Istnieje bowiem pomost naturalny, który wcześniej czy później może te dwa czynniki połączyć: — Europejczyk wspólny wróg niewierny.

Mahometanizm jest na wskroś religią wojującą i zapewne nigdy nie wyrzeknie się podbojów duchowych, poprzedzanych zazwyczaj podbojem terytorialnym. Jest to nieodpartą konsekwencją dynamizmu tej religii, znanego nam dobrze z ubiegłych stuleci, a i dziś dającego o sobie znać choćby w Indostanie. W Indiach utarło się już powszechne przeświadczenie, że mahometanizm może się wkrótce stać religią Hindusów, a induizm przejdzie do przeszłości.

To samo przekonanie dość dosadnie wyraził wielki myśliciel Wschodu Rabindranath Tagore, mówiąc: „Kto wie, czy nie byłoby dobrze dla Indii, gdyby ponownie zajęli je Mahometanie. Jeżeli rządy dostaną się w ręce hinduskie, to prawdopodobnie rządzić tu będą mahometanie".

Pogląd ten opiera się na ogromnych postępach islamu w Indiach.

Dość wspomnieć przykładowo, że n. p. w Bengalu jest znacznie więcej wyznawców proroka od Hindusów. A trzeba dodać, że nawet bardzo pokojowo usposobionego Hindusa, mahometanizm zdoła zamienić w pałającego żądzą walki fanatyka.

Konsekwencją islamizacji Indostanu będzie niewątpliwie koniec panowania nad nim Anglii, a choć jest to wniosek bardzo daleki, nie można go ignorować, gdyż właśnie ostatnie czasy zbudziły z odrętwienia cały świat mahometański i staje on do śmiałej walki o swe prawo bytu. Jest on wprawdzie słaby technicznie, ale młody wewnętrznie i pełen zapału, a co najważniejsze — niesłócony i jednomyślny.

Od zarania swego istnienia — islam wykazywał wielką dynamikę, zalewając ogromne połacie Afryki, Azji i nawet Europy, niwecząc za jednym zamachem całe zorganizowane państwa, a wszystko w myśl nakazu Proroka: Podbijać świat!

Z czasem jednak ,islam wtłoczony w polityczne formy państwa otomańskiego, zmniejszył swój zasięg, skurczył się i przeszedł jakby w stan drzemki. Pierwszym etapem zmierzchu mahometan była ich klęska pod Wiedniem, potem przyszły inne niepowodzenia i tak trwał islam w bierności do wojny światowej. W międzyczasie w łonie islamu powstały nowe organizmy narodowe, a gdy ostatnia wojna skruszyła przestarzałe formy polityczne, wśród wyznawców Proroka wzmogło się poczucie odrębności psychicznej i kulturalnej, poczucie mocy, które pchnęło ich na dawną drogę świetności.

Odżyła znów dawna żądza podbojów duchowych, a co za tym idzie i terytorialnych, wzmogło się fanatyczne poczucie „doskonałości" islamu i wyższości jego wyznawców nad „niewiernymi", a w konsekwencji wzmogła się nienawiść do giaurów, umiejętnie podsycana przez duchowych przywódców mahometanizmu.

Decydującym momentem w odradzaniu się islamu była wojna Turcji z Grecją, zakończona w roku 1929 klęską tej ostatniej nad rzeką Saharia. Wojna ta była jednocześnie walką Turcji z Europą, gdyż Grecję popierała Anglia, i walką z Azją oraz przyszłością mahometanizmu. Tej to przyszłości wypowiedział walkę Kemal Pasza, starając się odrodzonemu państwu zastrzyknąć nowoczesną technikę i zmaterializowaną neutralność europejską. Po tej samej drodze poszła Persja. Zdawaćby się więc mogło, że państwa te wyłamały się spośród narodów muzułmańskich, okazuje się jednak, że europejska cywilizacja jest słabsza od specyficznego charakteru muzułmańskiego i zabić go nie potrafi, tak, jak reformy Piotra Wielkiego nie zabiły rodzimego charakteru Rosji.

Pomimo reform cywilizacyjnych, Turcja, Persja, a z nimi i cały świat muzułmański, nie uroniły nic ze swego charakteru narodowego, w dalszym ciągu zachowują swą zdecydowaną odrębność psychiczną i kulturalną, a ostatnio zdradzają coraz większą skłonność do kontynuowania swej tradycji sprzed wieków: podboju świata dla nauki Proroka.

W pierwszym rzędzie uderza nas pęd do niepodległości tych krajów, które jej jeszcze nie uzyskały. Zamieszki i bunty krwawe w Palestynie, Maroko, Algerii, są właśnie głosem tej prężności i dynamiki, jaki islam powoli w płuca nabiera. Tą samą ideą niepodległości są przepojone azjatyckie republiki muzułmańskie w Sowietach, gdzie tak często ręka Stalina wyławia „trockistów" i „kontrrewolucionistów".

Pomimo krwawych egzekucyj, pomimo terroru, jakim Stalin stara się ukrócić dążenia sowieckich muzułmanów, wyznawcy Proroka wciąż podnoszą harde głowy przeciw reżimowi.

Tak jest zresztą nie tylko w Sowietach, ale wszędzie, gdzie mahometan wciśnięto w obcy dla nich porządek, gdzie narzucono im przynależność państwową, gdzie religię ich zepchnięto na dalszy plan, jednym słowem — gdzie nie mają wolności.

Wynika z tego jasno, że islam jednakowo wrogo ustosunkowuje się dziś do każdego obcego panowania, bez względu na to jaka rasa i religia je sprawuje. Że wobec giaura — niewiernego, jednakową postawę przybiera każdy muzułmanin, nie wyłączając czarnego Murzyna.

I cóż jest źródłem tej prężności, tej siły islamizmu, wyładowującej się na razie w dążeniach niepodległościowych, a lada chwila mogącej sięgnąć po obce terytoria? Bez wątpienia, głównym motorem, pchającym naprzód mahometan, jest religia. I dlatego nie mówimy tu o odrodzeniu tego, czy innego narodu, ale o odrodzeniu islamu.

Odrodzenie islamu nie posiada na razie jednolitego charakteru, gdyż Turcja i Persja, jak już zaznaczyliśmy, fascynują się kulturą europejską. Natomiast w Arabii rewolucja polityczna pociągnęła za sobą reakcję psychiczną przeciwko wszystkiemu, co trąci Europą, chrześcijaństwem, co jest obce. W Arabii właśnie odrębność islamu — kultury i religii — zaakcentowała się najwyraźniej, co chyba można tłumaczyć tym, iż znajduje się tu kolebka Proroka i dwa święte miasta: Mekka i Medyna. Arabia jest dziś wzorem dla całego islamu i przypuszczać można, że inne państwa rychło pójdą w jej ślady.

Jeśli zaznaczyliśmy na początku, że islam stanowi groźbę dla Europy, to wyjaśnić tu trzeba, że grozę jego zwiększa fakt, że religia mahometańska zbliża do siebie narody nawet bardzo różne rasowo, że łączy je i spaja, odgradzając ściśle od tych, co nauki Proroka nie wyznają, od giaurów, których czyni śmiertelnymi wrogami. A gdy islam skonsoliduje milionowe zastępy Wschodu i Południa, czy skłócona Europa nie zadrży?

CZ. LATALSKI.

Za mało młodzieży chłopskiej w szkołach

Podstawowe znaczenie warstwy chłopskiej w akcji podnoszenia życia polskiego na wyższy poziom i budowania potęgi narodowej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Skoro postawimy sobie zasadnicze założenie, iż uaktywnienie elementu chłopskiego w życiu wsi i Państwa jest koniecznym warunkiem jego rozwoju, to musimy zwrócić uwagę na palące zagadnienie zaniedbania oświatowego wsi.

Jeżeli chodzi o zagadnienie oświaty powszechnej i zawodowej, to bardzo jesteśmy daleko od jego pełnej realizacji.

Nawet nauczanie czytania i pisania nie obejmuje wszystkich dzieci na wsi. Zresztą podkreślić należy fakt, że program nauki w szkołach powszechnych nie wiele ma wspólnego z rzeczywistymi potrzebami wsi.

Jest to program zbyt uniwersalny, oderwany od życia, stworzony jak widać z myślą o dziatwie miejskiej, podczas kiedy główną masę dzieci objętych obowiązkiem powszechnego nauczania stanowią przecież w Polsce dzieci wiejskie.

Zamiast iść ku pełniejszej rozbudowie szkolnictwa powszechnego wyżej zorganizowanego, cofamy się na tym polu. Wprawdzie w 3-leciu 1933/36 r. notujemy przyrost 8% szkół 1-klasowych na wsi, za to ubyło 2.4% szkół 2 i 3 klasowych, 4.9% szkół 4—6 klasowych i 1.5 szkół 7-klasowych.

W większym znacznie stopniu maleje udział chłopców-synów chłopskich w kształceniu się na wyższych szczeblach nauczania.

W najniższych klasach gimnazjów odsetek dzieci drobnych rolników wynosi 9.8%, w najwyższych klasach gimnazjów — 9.9%, w najwyższych klasach licealnych 12,5% na 1-szym roku studiów wyższych — 11,7% w stosunku do ogólnej liczby uczniów (dane z roku szkolnego 1935—6). Widzimy więc, jak kurczy się ilość dzieci chłopskich, pobierających wyższe od powszechnego wykształcenie. Im niższy szczebel nauczania, tym mniejszy odsetek synów chłopskich. Znaczy to, że z każdym rokiem frekwencja młodzieży pochodzenia wiejskiego topnieje.

Są to cyfry bardzo smutne i wskazują na fakt, iż kształcenie dzieci własnymi siłami przerasta możliwości materialne chłopa. Państwo przyszło już wprawdzie z pomocą synom chłopskim, przeznaczając pewne fundusze na stypendia dla najzdolniejszych. Jednakże państwo nie może przecież rozwiązać drogą stypendiów zagadnienia tak wielkiego i palącego. Wiąże się ono z ogólnym problemem poprawy warunków gospodarczych wsi, jej należytej organizacji zawodowej i gospodarczej, podniesienia wydajności gruntów, a przez to i rentowności gospodarstw, bardziej energicznego wykonania reformy agrarnej.

Wszyscy ci, którzy dla celów partyjnych i demagogicznych utrudniają realną pracę konsolidacyjną na wsi, opóźniają jej rozwój gospodarczy i kulturalny, biorą na swoje sumienie pozbawionych światła wiedzy synów chłopskich, wśród których jakże wiele znalazłoby się jednostek wyrastających zdolnościami ponad przeciętny poziom i mogących wnieść wielkie wartości do kultury narodowej.

O zdrowych instynktach wsi świadczą postępy w organizacji przysposobienia rolniczego. W r. 1929 akcja organizacji gospodarstw obejmowała 239 gospodarstw — dziś 17 tysięcy. Akcja ta przybrała przy tym bardziej racjonalną postać i od 1933 roku nie ogranicza się do organizowania gospodarstw indywidualnych, obejmując metodyczne szkolenie całych wsi, organizowanych po przez zespoły gospodarstw i kółka rolnicze. Liczba zespołów przysposobienia rolniczego młodzieży podwoiła się od 1929 r. obejmując ok. 80 tys. uczestników.

Postępy w tej dziedzinie są więc widoczne, ale ciągle jeszcze niedostateczne. Akcja przysposobienia rolniczego objąć winna ludność wiejską w całości. Przyczyni się to do jej radykalnego podniesienia nie tylko gospodarczego ale i kulturalnego, umożliwiając należyty udział chłopów i ich dzieci w życiu kulturalnym narodu. Zasadniczym warunkiem dojścia do tego ideału jest postulat zjednoczenia w imię dobra powszechnego narodu.

OŚRODEK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY POD ZAKOPANEM.

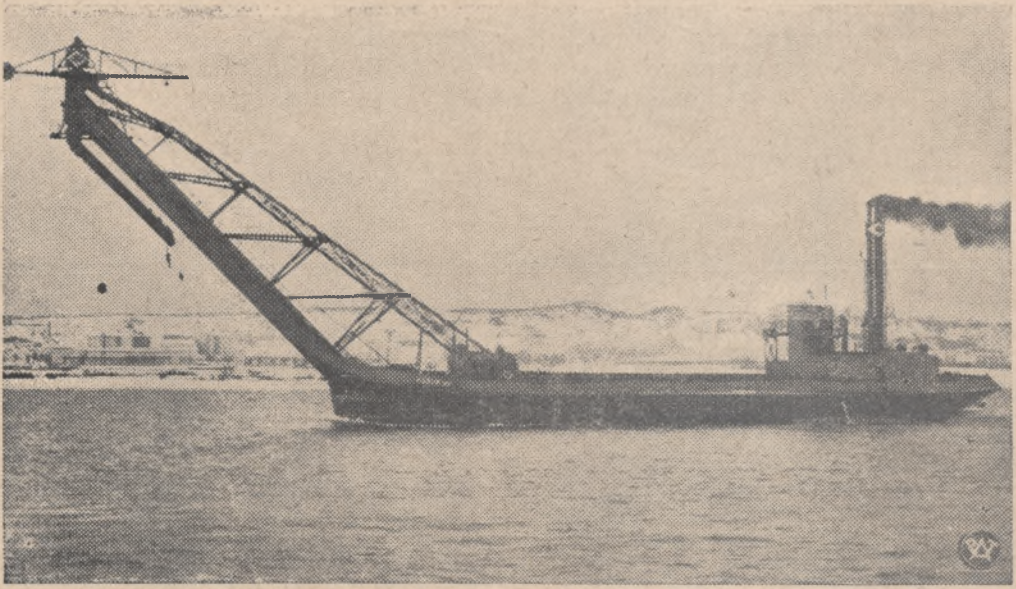


Na Groniku, w gminie kościeliskiej, pod Zakopanem, w pięknej podtatrzańskiej okolicy, powstał staraniem Towarzystwa Obozów dla Młodzieży całkowicie nowoczesny ośrodek o charakterze wypoczynkowo-kształcącym, przeznaczony dla młodzieży polskiej, mieszkającej poza granicami kraju, a należącej do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który skupia 8-milionową rzeszę Polaków poza granicami kraju.

Z KRAJU I ZAGRANICY

NOWY STATEK DLA POLSKI

W stoczni Gusto w Schidamie, spuszczono na wodę wybudowany dla Polski statek bunkrowy „Robur 7", o wyporności 1000 ton. Jest on najnowocześniejszy w Europie, gdyż przeładowuje 300 ton węgla na godzinę. Na uroczystości obecny był konsul jeneralny w Amsterdamie Skowroński. Rodzicami chrzestnymi statku byli konsul Skowroński i pani Korzon, żona dyrektora jeneralnego firmy Robur.



Robur VII

ILU JEST BEZROBOTNYCH W POLSCE?

Według ostatnich danych, na dzień 1-go stycznia br. zarejestrowano w Polsce ogółem 463.007 bezrobotnych.

Mimo znacznego wzrostu bezrobocia, w porównaniu z rokiem ubiegłym ilość bezrobotnych jest obecnie mniejsza. Na dzień 1 stycznia 1937 r. zanotowano bowiem 466.004 bezrobotnych, a zatem o 2.997 osób więcej niż na dzień 1 stycznia br.

KURSY KOLONIALNE DLA STUDENTÓW NIEMCÓW

W ramach wielkiej akcji propagandowej Reichskolonialbundu, zorganizowano specjalne kursy przeszkolenia kolonialnego dla akademików.

Siedzibą tych kursów, trwających dwa tygodnie, jest zamek w Swendegg, w Bawarii.

Kurs taki, oprócz wykładów teoretycznych z dziedzin, związanych z zagadnieniami kolonialnymi, przewiduje również szereg ćwiczeń praktycznych.

Szkoła nauk politycznych w Berlinie posiada specjalne seminarium kolonialne.

GDAŃSK — „MOSTEM ZGODY"

Na zjeździe obwodowych kierowników partii narodowo-socjalistycznej w Sondhofen wygłosił kierownik okręgu gdańskiego partii (który to okręg uważany jest za jeden z okręgów partyjnych Rzeszy) Gauleiter Forster odczyt o Gdańsku narodowo-socjalistycznym. Prelegent przedstawił doniosłe znaczenie Gdańska dla dzisiejszych dobrych stosunków polsko-niemieckich. Gdańsk jest dziś tym mostem, na którym zbudowane zostało porozumienie polsko-niemieckie, na którym opierają się dziś przyjazne stosunki między obu państwami — oświadczył dosłownie mówca. Podkreślał on w dalszym ciągu swych wywodów z naciskiem, że „Niemcy pragną przyjazne stosunki z Polską utrzymać za wszelką cenę i unikać wszystkich momentów, które mogłyby w przyszłości stosunki te popsuć".

PRZYGOTOWANIA MOBILIZACYJNE NA SYBERII

Przygotowania mobilizacyjne na wypadek wojny na Dalekim Wschodzie postępują nadzwyczaj szybko. Obok zarządzeń, zmierzających do budowy sieci kolei strategicznych, pasów ufortyfikowanych i uprzemysłowionych, marsz. Blücher, wódz sowieckiej armii syberyjskiej, wydał obecnie rozkaz przeprowadzenia rejestracji wszystkich rodzin żołnierzy rezerwowych czerwonej armii, zamieszkujących na Syberii. Polecono również sporządzić inwentarz bydła i wszelkich ruchomości i nieruchomości, jak również obliczyć minimalną ilość prowiantów niezbędnych dla wyżywienia rodziny i zwierząt domowych na wypadek konfliktu.

Instrukcja Blüchera wymaga również, aby wszyscy czerwonogwardziści byli w każdej chwili w pogotowiu stawienia się do szeregów w razie wydania rozkazu mobilizacji. Według tych samych źródeł informacyjnych, mobilizacja ma być przeprowadzona w całej Syberii w lutym b. r.

Jednocześnie stworzono w Moskwie centralę sztabu morskiego, którego zadaniem będzie opracowanie planów obrony wybrzeży Rosji Sowieckiej oraz rozbudowy jej floty wojennej.

Komentując te zarządzenia, moskiewska „Prawda" pisze: „Żyjemy w nadzwyczaj niebezpiecznych czasach. Kraje faszystowskie gwałtownie przygotowują się do nowej wojny. Świat przechodzi gorączkę zbrojeń morskich. Wiadomo również, że Japonia i Włochy odmówiły podpisania jakiejkolwiek umowy odnośnie ograniczenia tych zbrojeń, co stwierdzając, Rosja Sowiecka musi zbudować odpowiednią flotę nie tylko dla obrony swej „ojczyzny", lecz również dla zniszczenia wroga na jego terytorialnych wodach".

KRÓLESTWO ARABSKIE Z MNIEJSZOŚCIĄ ŻYDOWSKĄ

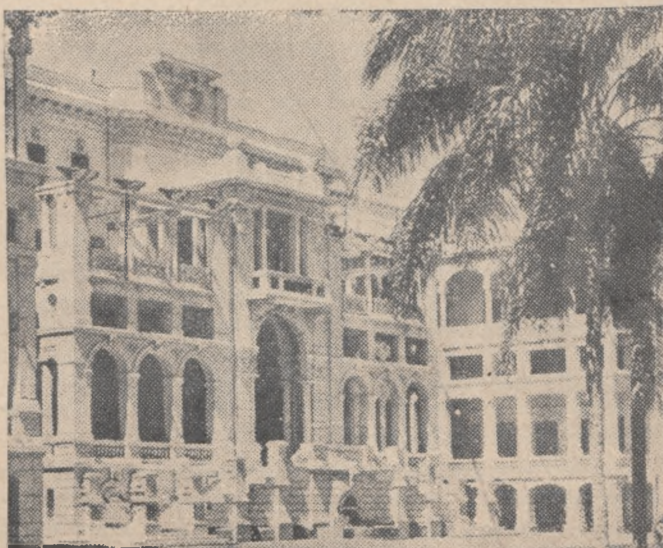
Jak słychać, koła arabskie opracowują obecnie nowy plan dotyczący podziału Palestyny, który ma zostać przedstawiony w najbliższym czasie rządowi angielskiemu. Plan ten przewiduje utworzenie królestwa wielkoarabskiego. Ma on być zawieziony do Rumunii przez Nuri Paszę, który w swej podróży z Bagdadu do Londynu przeprowadził szczegółowe rozmowy z politykami syryjskimi: szachem Bandsą oraz przebywającym tu na wygnaniu palestyńskim przywódcą Arabów, Auni Beyem. Nuri Pasza udał się w dalszą podróż do Londynu.

Plan arabski przewiduje podobno połączenie Palestyny, Transjordanii i Iraku w jedno wielkie Królestwo Arabskie, na czele którego stałby Ghazi Iraku. Plan ten określa liczbę imi-

gracyjną Żydów, umożliwiającą osiedlenie się dalszych dwóch milionów Żydów w nowym Królestwie Arabskim. Mniejszość żydowska ma otrzymać w tym państwie całkowite równouprawnienie.

POWSTAJE MARYNARKA LITEWSKA

Rząd litewski postanowił rozbudować flotę wojenną, która dotychczas składała się z jednej kanonierki. W tych dniach specjalna delegacja wyjechała do Triestu, celem zawarcia z tamtejszą stocznią umowy na budowę dwóch okrętów. W stoczni kłajpedzkiej buduje się pierwszą litewską łódź podwodną.



Pałac Kubba pod Kairem, w którym odbył się ślub króla Egiptu Faruka I-go.

WALKA Z KARTELAMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że wszystkie holdingi amerykańskie będą musiały uledz rozwiązaniu. Ponoszą one odpowiedzialność za niezdrowe tendencje spekulacyjne oraz zaburzenia w zakresie cen. Tytułem przykładu prezydent wymienił olbrzymią rolę gospodarczą decydującego kierownictwa towarzystw elektrycznych i wielkich banków w odpowiednich gałęziach życia gospodarczego.

W ostatnich dniach prezydent odbył konferencje z wybitnymi kierownikami kapitału amerykańskiego. Jego ostre wystąpienie na konferencji prasowej uważane jest za dowód, że wyniki rozmów z kapitalistami nie są zadowalające.

W dalszym ciągu konferencji prasowej prezydent Roosevelt zapowiedział wykonanie programu budowy elektrowni publicznych, które pozwolą na skuteczne współzawodnictwo z przedsiębiorstwami prywatnymi.

SZKOŁY W PARANIE STAJĄ SIĘ BRAZYLIJSKIE

Nacjonalizowanie szkół w stanie Parana, przez dekret „Interventora", przybrało obecnie zdecydowaną formę. Wszystkie szkoły muszą rozpoczynać naukę odśpiewaniem brazylijskiego hymnu narodowego. Nauczycielami od terminu, który będzie jeszcze ogłoszony, będą mogli być tylko urodzeni Brazylijczycy, wychowawcami w przedszkolach już z dniem ogłoszenia dekretu mogą być również tylko urodzeni Brazylijczycy. Językiem wykładowym tak w szkołach państwowych, jak i prywatnych, jest język brazylijski, w obcym zaś języku można udzielac tylko lekcji danego obcego języka. W każdej szkole obowiązuje co najmniej sześć godzin tygodniowo nauki języka brazylijskiego (portugalskiego), literatury i t. d. Dekret zawiera też wyraźny zakaz dla szkół, istniejących na terenie Parany przyjmowania jakichkolwiek subwencyj z poza granic Brazylii.

ROBOTNICY ZAGRANICZNI W NIEMCZECH

Brak fachowych robotników rolnych zmusza Niemców do odstąpienia od stosowanej dotąd przez narodowych socjalistów zasady wyeliminowania zupełnie robotników cudzoziemskich z niemieckiego rynku pracy. Okazuje się bowiem, że Niemcy będą potrzebowały w roku bieżącym około 200-tu tysięcy fachowych robotników rolnych, których zamierzają sprowadzić z zagranicy.

Pierwszy transport robotników włoskich już tu przybył. Resztę niedoboru rąk do pracy na roli ma się pokryć z Polski, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii i Holandii. Kontyngent dla poszczególnych państw nie będzie przekraczał 10-ciu tysięcy ludzi. Robotnicy ci angażowani będą tylko sezonowo na przeciąg 9 do 10 miesięcy, na warunkach stosunkowo korzystnych (40 marek miesięcznie, prócz mieszkania i deputatów).

JEN. FRANCO — PROJEKTOWANYM REGENTEM

„Daily Herald" donosi z Gibraltaru, że u jen. Franco bawi obecnie ks. Ksawery Burbon-Parma i trzech karlistów hiszpańskich, uznających, jako prawego następcę tronu hiszpańskiego, trzeciego syna b. króla Alfonsa, Juana.

Przyjazd ks. Ksawerego do Hiszpanii miał na celu przeprowadzenie z jen. Franco ostatecznych rokowań w kwestii proklamowania monarchii z jen. Franco, jako regentem do czasu ukończenia wojny domowej. Projekt ten został odłożony z powodu niepowodzeń wojsk jen. Franco pod Teruelem. Wznowiony jednak zostanie natychmiast po odniesieniu jakiegoś znaczniejszego sukcesu orężnego.

Mianowanie jen. Franco tymczasem regentem wzmocniłoby jego pozycję i prestiż.

„ŚWIĘTE MIASTO" BASKÓW BĘDZIE ODBUDOWANE

Z Burgos donoszą o otwarciu w obecności gen. Franco wystawy opracowanego przez wydział techniczny Falangi projektu odbudowy zniszczonego podczas wojny historycznego miasta baskijskiego Guernica, uważanego za stolicę kraju. — Jak wiadomo, rośnie tam „dąb tradycyjny", zwany po baskijsku „Gernikaka Arbel" oraz znajduje się gmach dawnego prowincjonalnego sejmu baskijskiego.

Z POŻOGI WOJENNEJ NA DALEKIM WSCHODZIE



Ostatnie depesze z wojny japońsko-chińskiej donoszą o dalszych sukcesach armii japońskiej. Oddziały japońskie objęły już całkowity zarząd miasta Tsingtao.

Zdjęcie nasze przedstawia żołnierzy japońskich podczas postoju na jednym z przedmieść zdobytego miasta.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Port Murmańsk — sowieckie „okno na świat"

Po wojnie światowej Rosja sowiecka wskutek odpadnięcia od niej państw bałtyckich Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy, straciła niemal całe należące do niej dotąd pobrzeże wschodniego Bałtyku, za wyjątkiem li tylko małego pasa wybrzeża nad zatoką Fińską od granicy estońskiej do fińskiej. Tu leży Leningrad (dawny Petersburg), drugie po Moskwie miasto Rosji Sowieckiej. Tu też leży Kronsztad, najważniejszy port wojenny dawnej Rosji na Bałtyku, dziś główna baza sowieckiej floty bałtyckiej.

Co prawda ma Rosja sowiecka na ogromnej przestrzeni dostęp do morza Białego i oceanu Lodowatego Północnego, jednak nie ma on większego znaczenia z uwagi na to, że morza te są przez większość część roku zamarznięte. Obszary europejskiej części Rosji Sowieckiej graniczą jeszcze na południu na dużej przestrzeni z morzem Czarnym i Kaspijskim, jednak pierwsze z nich jest morzem śródlądowym, a drugie morzem zupełnie zamkniętym. Tak więc Rosja wskutek swego dostępu do mórz zamkniętych lub zamarzających, przewagi lądu i łączności z lądowymi przeważnie obszarami Azji — ma piętno i charakter wybitnie lądowy.

Ten właśnie lądowy charakter Rosji, brak należytego dostępu do morza, utrudnia Rosji sowieckiej w dużym stopniu jej ekspansję polityczną na Zachód Europy. Obecna wojna domowa w Hiszpanii wykazała, że Związek Sowieckich Republik Rad nie jest w stanie brać wystarczająco czynnego udziału w wypadkach politycznych, zachodzących w państwach Europy zachodniej, a więc i odpowiednio wpływać na przebieg tych wypadków. Dwie drogi prowadzą z Sowietów do zachodniej Europy: lądowa i morska. Obie mogą być w momencie odpowiednim zamknięte bolszewikom tuż przed nosem.

Na lądzie odgradza Rosję sowiecką od Europy mur, który stanowią państwa bałtyckie, oraz Polska i Rumunia. Na Bałtyku Niemcy każdej chwili mogą zamknąć przed nosem floty sowieckiej cieśniny duńskie, stanowiące wyjście z tego morza na szeroki szlak dróg oceanicznych.

Licząc się z tym stanem rzeczy, postanowił ostatnio rząd sowiecki przenieść główną bazę swej floty wojennej z Kronsztadu, a więc z Bałtyku, do portu Murmańska, położonego już na wybrzeżu Północnego Oceanu Lodowatego, a więc dającego flocie sowieckiej bezwzględną swobodę ruchów i podstawę wypadową na cały świat.

Zainteresowanie się więc nagłe Rosji sowieckiej możliwościami rozbudowy portów nad Oceanem Lodowatym Północnym, skierowanie tam ekspansji gospodarczej i politycznej Rosji, jest zupełnie zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę geopolityczne przesłanki rozwoju tego kraju.

Rosja miała co prawda od dawien dawna nad morzem Białym port Archangielsk, najstarszy port rosyjski w tych stronach, połączony linią kolejową z wnętrzem kraju. Port ten jednak, będący ośrodkiem przemysłu drzewnego oraz portem wywozowym drzewa, zboża i lnu, nie mógł dotąd odegrać w rozwoju żeglugi i handlu morskiego Rosji większego znaczenia, a to z tego powodu, że położony jest nad morzem Białym, które, podobnie jak wschodnia część Północnego Oceanu Lodowatego, jest skute lodami przez cały niemal rok.

Na szczęście dla Rosji zachodnia część Północnego Oceanu Lodowatego nie zamarza, wskutek czego uznana została przez rząd sowiecki za bardzo ważny szlak komunikacyjny. To też Murmańsk, aczkolwiek młodszy port od Archangielska, dzięki temu, że leży nad niezamarzającymi wodami Oceanu Lodowatego, został upatrzony jeszcze przez rząd carski na główną bazę floty rosyjskiej. Wartość tego portu okazała się w czasie wojny światowej, kiedy to Rosji, zawsze cierpiącej na brak fabryk broni i amunicji, zaczęło brakować sprzętu wojennego, a państwa koalicyjne nie mogły dostarczyć go do portów bałtyckich, z powodu blokady Bałtyku przez silną flotę niemiecką. Wtedy to właśnie w drugim roku wojny światowej właśnie przez Murmańsk zaczęto dostarczać do Rosji z Anglii i Francji broń, amunicję i wszelki sprzęt wojenny. Dla ułatwienia przewozu tych transportów wojennych została z polecenia rządu carskiego wybudowana kolej, łącząca bezpośrednio Petersburg (Leningrad) z Murmańskiem. Już wtedy planowano zrobić z Murmańska główną bazę floty rosyjskiej. Rewolucja przeszkodziła urzeczywistnieniu tego planu.

Bolszewicy jednak zdawali sobie sprawę z ważności posiadania dostępu do niezamarzających wybrzeży oceanu Lodowatego. Dlatego tak krwawe boje toczyli z wojskami koalicyjnymi (wspieranymi przez Polaków-Murmańczyków) na Murmaniu i półwyspie Kola, starając się też za wszelką cenę utrzymać w swych rękach Karelię, kraj między granicą Finlandii, jeziorem Ładogą, Onegą i morzem Białym, niezmiernie ważny dla nich, gdyż tędy wiedzie droga do niezamarzających wybrzeży Północnego Oceanu. Co prawda musieli ustąpić Finlandii Peczengę, kraj błot i tundr, położony na zachód od Murmańska, cenny dla Finów, bo zapewniający im dostęp do niezamarzających wód oceanu. Sam jednak Murmań z Murmańskiem i półwyspem Kola pozostał nadal w rękach rosyjskich.

Ściśle mówiąc, rewolucja bolszewicka odroczyła tylko na pewien czas pomysł rządu carskiego urządzenia nowej bazy morskiej w Murmańsku. Bolszewicy, zdając sobie sprawę z korzyści posiadania bazy na oceanie, postanowili zrealizować powstały w czasie wojny pomysł. Zabrali się też z energią do pracy — ale też typowo po bolszewicku. By zbliżyć Rosję do oceanu, zaczęto naprzód z wielkim nakładem kosztów i hukiem propagandowym budowę wielkiego kanału żeglownego Bałtyk — morze Białe, który wykończono w roku 1933, wyzyskując dla jego budowy leżące po drodze wielkie jeziora Ładogę i Onegę. Przy budowie tego kanału, nazwanego imieniem dyktatora sowieckiego Stalina, zginęło setki tysięcy więźniów politycznych, jakich bolszewicy z reguły używają do tego rodzaju ciężkich prac. Kanał jednak został wybudowany kosztem tak wielkim, choć jak mówią psu na budę się zda w tym ciężkim klimacie, gdy więcej jak pół roku pokrywa go gruba pokrywa lodowa. To też kolej murmańska jest po staremu głównym szlakiem komunikacyjnym, łączącym Rosję z wybrzeżami oceanu Lodowatego.

Port Murmańsk służył zrazu bolszewikom jako port drzewny, przez który wywozili swe drzewo do krajów Europy zachodniej. Wkrótce jednak, poznawszy się na jego wartościach, postanowili go przekształcić na pierwszorzędny port wojenny, bazę całej rosyjskiej floty północnoeuropejskiej. Prace nad rozbudową portu w Murmańsku są już niemal na ukończeniu. Bolszewicy zastosowali przy tym ten sam system, co przy budowie kanału Białomorskiego, to znaczy, że wysyłają na roboty

do Murmańska tysiące tak zwanych zesłańców politycznych, o których w obecnej Rosji wcale nie trudno. Wśród zesłańców tych jest teraz dużo ideowych komunistów, podejrzanych o trockizm. Liczba tych prawdziwych „białych murzynów", pracujących przy budowie bazy wojennej w Murmańsku sięga przeciętnie 100 tysięcy ludzi.

Marynarze angielscy, którzy byli w Murmańsku zaledwie przed kilku tygodniami, świadczą jednogłośnie, iż jest to pierwszorzędny nowoczesny port, urządzony według ostatnich wymogów techniki, obok którego wyrosło i rośnie nadal wielkie miasto. Linia kolejowa łączy Murmańsk z Leningradem. Niezależnie od tego wybudowali bolszewicy pomiędzy dwoma tymi punktami kilkanaście lotnisk, stwarzając w ten sposób świetne połączenie lotnicze. Jak mówią przeniesienie bazy z Kronsztadu do Murmańska ma nastąpić już w ciągu lata bieżącego roku.

Wiadomość ta niepokoi państwa Europy zachodniej, gdyż flota sowiecka przedstawia siłę realną, z którą się trzeba poważnie liczyć. Według wiadomości angielskich, potwierdzonych przez miarodajne źródła niemieckie, Rosja sowiecka posiada obecnie liczebnie najliczniejszą flotę łodzi podwodnych, liczącą 151 jednostek, podczas gdy Anglia ma ich ledwie 126, Włochy 108, Francja 74. Przyjmując pod uwagę, że w przyszłej wojnie łodzie podwodne będą odgrywały olbrzymią rolę, przeniesienie sowieckiej bazy morskiej z Kronsztadu do Murmańska należy uważać za poważny krok na drodze militarnej ewolucji komunistycznego państwa sowieckiego.

Należy podkreślić, że Sowiety podejmują w ostatnim czasie próby umożliwienia żeglugi także we wschodniej, zamarzającej części Oceanu Lodowatego. Opancerzone statki sowieckie t. zw. lodołamacze zaczynają coraz śmielej przerzynać się przez pokrywę kry lodowej. Na przyszłość otwiera to dla Rosji możliwości wodnej komunikacji z północną Syberią, a nawet z Ameryką, do której najkrótsza droga prowadzi właśnie przez okolice bieguna północnego. Tego rodzaju nadzieje zachęcają bolszewików do wypraw i badań polarnych. Ostatnio zainstalowała się na samym biegunie północnym ekspedycja naukowa sowiecka, której pomiary temperatury, ciśnienia atmosferycznego na biegunie etc. mają związek z próbami sowieckimi przelotu nad biegunem północnym do Ameryki północnej. Ostatnia próba asa lotnictwa sowieckiego, Lewoniewskiego, z pochodzenia Polaka, skończyła się niepomyślnie, bo zaginięciem tego lotnika. Nie zraża to bolszewików. Być może, że wkrótce nawiążą oni stałą komunikację lotniczą ponad biegunem północnym z Ameryką północną.

Tak więc przyszłość Rosji europejskiej w ogóle zdaje się spoczywać nietyle na Bałtyku, ile na oceanie Lodowatym Północnym. Z tego zwrotu morskiej ekspansji rosyjskiej w kierunku północnym cieszyć się mogą tylko małe państewka bałtyckie Finlandia, Estonia i Łotwa, odcinające dziś Sowiety na dużej przestrzeni od Bałtyku. Natomiast ekspansja ta budzi zrozumiałe zaniepokojenie państw Europy Zachodniej. Przez rozbudowę bowiem i wykorzystanie swego dostępu do oceanu Lodowatego Rosja sowiecka zdaje się dawać wyraźnie do zrozumienia państwom kapitalistycznym Europy, że w dziedzinie morskiej nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Związek Strzelecki

Z ŻYCIA ODDZIAŁU ŻEŃSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W MARKOWIE

Grudniowy wieczór, drobniutki śnieg, niczym puch układa się miękko na rozległe i równe pola. Konie idą drobnym kłusem, bo od stacji kolejowej Gniewkowo do oddziału Z. S. Markowo jest jeszcze 7 km, a trzeba zdążyć na godzinę 6-tą. Wreszcie u kresu podróży, z bryczki zaskakują obsypane śniegiem Komendantka powiatu oraz instruktorka przysposobienia fachowego i ja, obca tego działu pracy kobiet, ale jakże niezmiernie ciekawa.



Grupa uczestniczek kursu gotowania Z. S. w Markowie.

Już na dworze dobiega nas głos melodii „Hej dziewczęta formuj czwórki" — to nieomylny znak, że strzelczynie już zebrane czekają na rozpoczęcie piątej z kolei lekcji gotowania.

Wchodzimy — jestem przygotowana, że do świetlicy, tymczasem o zgrozo — te strzelczynie śpiewające „Hej dziewczęta formuj czwórki" zebrane są w najprostszej kuchni przy długim stole, jedna z ogórkiem w ręku, druga z pałką i sztuką mięsa, trzecia z olbrzymim widelcem, inna znów z mąką na stolnicy i wyśpiewują sobie obrazowe piosenki.

Na ukazanie się władz z powiatu, na ostre „baczność" — szefa oddziału, milknie piosenka, postacie dziewczęce w białych fartuchach i czepeczkach prężą się z tym, co każda trzyma w ręku. Biedny szef oddziału (ob. Muszyńska Stanisława) rzuca na podłogę w tej chwili trzymany w ręku pogrzebacz i strwożona trochę, melduje jednak głośno komendantce powiatu stan swego oddziału. A potem przywitanie się z oddziałem „Cześć wam Obywatelki", „Cześć Obywatelko Komendantko" — równe, energiczne, wyrwane z 18-tu piersi strzelczyń — powitanie krótkie, ale trzeba to wiedzieć, jakie serdeczne. — No i rozpoczyna swoje urzędowanie instruktorka gotowania. Smażą się kotlety, gotuje się zupa z buraczka, pieką się herbatniki. Nie trzeba już słów, ażeby powiedzieć, że strzelczynie naprawdę korzystają z tych kursów, bo rozpromienione buzie, duże, pełne błysków oczy, wpatrzone jak w tęczę w wydającą dyspozycje instruktorkę — mówią nam wszystko. Kiedy wreszcie już wszystko szumiało na piecu, upatrzyłam sobie wolną chwilę i nuż wypytywać strzelczynie, dlaczego one to nazywają przysposobieniem fachowym, a nie gotowaniem, bo co im przecież pomoże to, że umieją gotować na wypadek wojny — no i usłyszałam odpowiedź na wyścigi z 18-tu ust: Proszę Obywatelki potrawy, te, które teraz gotujemy to prawda, że są tylko dla przydatności naszej; ale my będziemy gotować 10 obiadów żołnierskich, no to przecież, jak w razie wojny byśmy nawet w domu pozostały, a gdy czasem przez naszą wieś wojsko będzie przechodzić, to wtedy będziemy umiały naszych zmęczonych biedaków nakarmić. O, pięknie mówicie, powiadam — ale wy się na wojnę nie wybieracie, jak słyszę z waszej odpowiedzi, to poco wy w ogóle należycie do Związku Strzeleckiego, bo przecież Związek Strzelecki, to przygotowuje obywateli tylko na wypadek wojny. Nieprawda, nieprawda — znów krzyczą wszystkie i po długiej wojnie zgodziły się, że szef oddziału, z tytułu swej władzy, odpowie mi na to. „Nieprawda Obywatelko, że Związek Strzelecki przygotowuje kobiety wyłącznie na wypadek wojny, bo uczy i tego, jaką powinna być każda z nas Polką — a jak będziemy dobrymi Polakami to i dobrymi matkami i my w przyszłości wychowamy nasze dzieci na dobrych i kochających obywateli — na takich, którzy powiedzą: dla Polski wszystko — to możemy

być spokojne o przyszłość naszej Ojczyzny, a i na wypadek wojny przygotowujemy się, bo powiedziała nam Komendantka, że przyszła wojna, to będzie wojna gazowa i każda z nas musi umieć się bronić przed nimi, ażeby ratować siebie i swoich najbliższych, rodziców, czy też dzieci, no i chcemy pogłębić naszą wiedzę, ażeby nie dać otumanić siebie przez jakieś złowrogie prądy, ani teraz — a tym bardziej w wypadku wojny.

Pięknie odpowiedziałyście dziewczęta. — Nie dokończyłyśmy jednak dyskusji, bo zabrała mi je instruktorka, bo trzeba było skończyć obiad.

Przy nakrywaniu stołu słyszę raz po raz uwagi instruktorki, co do stawiania talerzy, kładzenia widelcy — aha, myślę sobie, to i prawidłowego nakrywania stołu uczą się.

Teraz już czekamy tylko na ciastka, więc znów płynie piosenka jedna po drugiej. Wreszcie ciastka gotowe. Zapraszają nas do spróbowania tych arcydzieł sztuki kulinarnej. W najlepszym nastroju spożywamy naprawdę udany obiad — a potem śpiewamy jeszcze kilka piosenek strzeleckich, żołnierskich i żegnamy się z oddziałem.

Mimo, że słowo „inspekcja" przyjmuje je pewnym strachem, to jednak gorąco zapraszają nas, by znów kiedyś przyjechać.

Wracamy na stację, tu już głęboki wieczór, a oczy każdej z nas są pełne jeszcze widoku tych twarzy radosnych i rumianych, a w uszach dzwonią jeszcze słowa piosenki:

„Niech się boczą piękne panie,
Na te musztry, na strzelanie,
Niechaj mówią, że niemodnie
Spać w namiotach, nosić spodnie,
Przyjdzie kiedyś czas
Zrozumieją nas,
Hej dziewczęta dalej wraz".

SPRAWOZDANIE PRZODOWNIKA ZESPOŁU PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO PRZY ZWIĄZKU STRZELECKIM W LISEWIE K./GOLUBIA, POW. WĄBRZEŹNO

Zespół nasz został zorganizowany z inicjatywy Szkoły Rolniczej w Chełmży przy pododdziale Z. S., do którego zgłosiło się 7 członków, którzy bez zmian pracę doprowadzili do końca.

Pracę oświatową w naszym zespole rozpoczęliśmy od kursu dla przodowniczek i przodowników, który odbył się w Kowalewie w Szkole Rolniczej Żeńskiej w miesiącu listopadzie 1935 roku. Krótko potem zwołano pierwsze zebranie oświatowe, w którym wzięli udział wszyscy konkursiści oraz część zainteresowanych osób. Na porządku dziennym było sprawozdanie przodownika z kursu, ustalenie planu pracy na rok konkursowy 1936/37 oraz ustalenie terminu zebrań oświatowych, które wyznaczono na wtorki każdego tygodnia w świetlicy Z. S. Ogółem odbyło się 30 zebrań, na których przerobiono całkowicie broszury tematowe o uprawie ziemniaków, „„Jak roślina gospodaruje w glebie, „Czym jest P. R.", wyjątki z „Pracy zespołu w Przysposobieniu Rolniczym", „Obornik" oraz czasopisma „Kłosy", „Plon", „Potas", nie wymieniając czasopisma „Przysposobienie Rolnicze", które kolejno obchodziło konkursistów, czytających je z zainteresowaniem. Niezależnie od tego, na każdym zebraniu wygłaszane były referaty na tematy: zbiornik na gnojówkę, zbieranie kompostu, urządzenie gnojowni i t. p.

Zaznaczyć trzeba, że konkursiści żywo interesowali się oświatą rolniczą, czego dowodem, że już w jesieni każdy z członków, podług wskazówek zawartych w broszurze tematowej, przygotował odpowiednie poletko konkursowe, złożył kupy kompostowe, a część założyła zbiorniki na gnojówkę oraz gnojownię, według wzorów podanych w wygłoszonych referatach. Nadeszła wiosna, a z nią praca na poletkach konkursowych. Cały zespół, odpowiednio przygotowany teoretycznie, zabrał się do pracy by zastosować swe wiadomości praktycznie. Po wykonaniu wiosennych czynności uprawnych nadeszła pora sadzenia ziemniaków.

Z początkiem maja obsadzaliśmy poletka ziemniakami, ale pogoda nam nie sprzyjała. Tuż przed sadzeniem spadł ulewny deszcz, który na poletkach znajdujących się na glinie spowodował silne zatwardzenie; po sadzeniu nastąpiły dni bardzo upalne, skutkiem czego utworzyła się silna skorupa i nie można było wykonywać żadnej czynności uprawowej, co wpłynęło ujemnie na młodziutkie roślinki z braku dostępu powietrza i opóźniło wschody około jednego tygodnia. Po wzejściu ziemniaki bardzo rosły, z braku dostatecznej ilości wilgoci, to też codziennie wieczorem stosowano podlewanie poletka roztworem gnojówki, tak, że po niejakimś czasie zauważono pewną poprawę. W trzy tygodnie po wschodach urządzono I inspekcję zespołową, w której wzięli udział wszyscy konkursiści oraz kilku starszych rolników i razem kolejno obchodzili poletka konkursowe, żywo dyskutując na tematy rolnicze. Krótko po inspekcji odbyła się lustracja z Szkoły Rolniczej w Chełmży, przeprowadzona przez p. inż. Niedziółkę, która wypadła dobrze, bo pod względem punktacji w powiecie wąbrzeskim otrzymaliśmy I miejsce. W nagrodę dobrej pracy w przysposobieniu rolniczym wysłano przodownika zespołu na wycieczkę do Liskowa, z której wyniósł dużo wrażeń i wiadomości, którymi podzielił się z uczniami p. r. oraz z miejscowym społeczeństwem. Nagroda ta wpłynęła dodatnio na dalszy rozwój pracy samokształceniowej. Z początkiem lipca urządzono drugą inspekcję zespołową, na której wywiązała się ożywiona dyskusja na temat wzrostu ziemniaków konkursowych na dwóch gatunkach gleb, gdyż zespół jest rozrzucony i część poletek znajdowała się w jednej wiosce, a część w drugiej i klasyfikacja gruntów waha się między kl. III i V, a zasadzono na nich jedną odmianę rakoodporną „Erdgold". Spostrzeżenia były następujące: Na glebie piaszczystej i znacznie gorszej o jednakim nawożeniu po wschodach ziemniaki znacznie lepiej się okazywały niż na glebie dobrej, natomiast różnicy w plonie zbyt dużej nie było. Zaznaczyć trzeba, iż konkursiści pracowali z wytężoną uwagą, nie zważając na przeszkody, zachodzące ze strony rodziców i starszego społeczeństwa źle usposobionego do przysposobienia rolniczego, lecz tym bardziej pracowali dla osiągnięcia lepszych wyników i podniesienia na wyższy stopień kultury gospodarczej.

Oświatą rolniczą w zespole zainteresowała się Pow. Kom. P. W. i W. F. w Wąbrzeźnie i urządziła lustrację, by zapoznać się bliżej z tą akcją. Po kilku dalszych lustracjach zakończono zbiorami konkurs oraz pracę oświatową w zespole, które wykazały dobre wyniki pomimo niesprzyjających warunków. Dnia 3 października 1937 r. odbył się pokaz prac konkursowych, który jako doroczne święto młodzieży P. R. wypadł okazale, a w którym wzięli udział p. naczeln. P. I. R. p. inż. Niedziółka, prezes powiatowy P. T. R. p. dziedzic Płócieniak. Po otwarciu pokazu i wstępnych przemówieniach nastąpiło sprawozdanie przodowników, po czym rozdanie nagród. Jako nagrody otrzymano: Roczną prenumeratę „Kłosów" i „Plonów", 5 kg łubinu słodkiego; z nagród zespołowych— Kursy Rolnicze im. St. Staszica, nasiona malwy i słonecznika pastewnego oraz 14 drzewek owocowych.

Przystępując do pracy, na nagrody nie liczono, chodziło jedynie o zdobycie wiadomości zarówno praktycznych jak i teoretycznych w dziedzinie rolnictwa.

Podkreślić należy ważność udziału młodzieży wiejskiej Z. S. w szeregach akcji przysposobienia rolniczego, które przysposabia młodzież do przyszłego zawodu i umiłowania pracy twórczej, przez co wykuwa się charakter światłego obywatela twórczego i samodzielnego. Pracą tą przyczyniają się do założenia cegiełki pod zasadniczy fundament naszej ojczyzny, którym jest szeroko rozwinięte i zorganizowane rolnictwo.

Roman Jasiński, przodownik zesp. II st.

Kol. Przysp. Wojskowe

UROCZYSTY OPŁATEK KOLEJARZY GRUDZIĄDZKICH

W dniu 8 stycznia b. r. wieczorem, zgodnie z pięknym staropolskim obyczajem, odbyła się wieczornica wigilijna kolejarzy grudziądzkich, którzy — wraz z rodzinami — zebrali się w świetlicy Ogniska K. P. W. Grudziądz w ilości ponad 250 osób, by podzielić się opłatkiem i złożyć sobie nawzajem życzenia.

Zebranych przywitał referent wychowania obywatelskiego Jaromiński Ignacy, dziękując Ks. Proboszczowi Klundrowi za łaskawe zaszczycenie swą obecnością uroczystości, następnie w porywających słowach scharakteryzował istotę życia kolejarzy, które w strukturze swej stanowi odrębny świat.

Ponieważ w chwili uroczystości łamania się opłatkiem olbrzymia część wielkiej grudziądzkiej rodziny kolejowej pełniła służbę, przeto nie zapominając o nich, obywatel Jaromiński symbolicznie dokonał przełamania się opłatkiem: z maszynistą i palaczem na parowozie, ze strażnikiem kolejowym, pilnującym z karabinem w ręku mienia kolejowego, oraz tymi wszystkimi, którzy w chwili uroczystości zmuszeni byli pełnić służbę kolejarza-żołnierza transportu.

Na zakończenie przemówienia mówca złożył — na ręce Ks. Proboszcza Klundera — życzenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, wszystkim żołnierzom z pod godła Orła Białego, zapewniając jednocześnie, że kolejarz polski, stojąc wytrwale na trudnym i niebezpiecznym posterunku, zawsze jest pełen głębokiej wiary w boskość Chrystusa i przeznaczenie mocarstwowe Polski.

Następnie przemówił Ks. Proboszcz Klunder, który w krótkich a wielce wymownych słowach, wyraził piękno chrześcijań-

skiej tradycji wieczerzy wigilijnej, życząc kolejarzom grudziądzkim, aby Dzieciątko Jezus błogosławiło im w codziennej pracy i życiu rodzinnym.

W czasie kolacji obywatel Jarominski odczytał zebranym telegram ze szczerymi życzeniami, nadesłany przez nieobecnego na wieczornicy Prezesa Ogniska Pana Inż. Madanego, które zebrani przyjęli burzą oklasków.

Podobne oklaski towarzyszyły młodziutkiej śpiewaczce p. Wandzi Brzeskiej, która z talentem odśpiewała trzy piosenki. W czasie spożywania kolacji sekcja teatralna K. P. W. odegrała z wielkim powodzeniem aktualną, ludową sztukę w trzech aktach pod tyt.: „Bez ten święty opłatek", a na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna.

Całość organizacji wieczornicy, która wywarła na uczestnikach niezapomniane wrażenia, spoczywała w sprężystych rękach ob. Jarominskiego, przy czym ogromne zasługi przy technicznej organizacji wieczornicy, poniosły dzielne członkinie ogniska Zofia Mrozówna i Jolanta Jędrzyńska, którym Zarząd Ogniska K. P. W. na tym miejscu ze swej strony składa serdeczne podziękowanie.

ZEBRANIE ZARZĄDU OKRĘGU POM. K. P. W.

W dniu 17 stycznia b. r. odbyło się zebranie Zarządu Okręgu Pomorskiego K. P. W. w Toruniu pod przewodnictwem Kierownika Okręgu ob. Kłossowskiego. Po zagajeniu ob. Kłossowski w serdecznych słowach wyraził podziękowanie dla ob. mgr. Matejskiego, który po czteroletniej pracy na stanowisku I. wiceprezesa i skarbnika Okręgu Pomorskiego K. P. W. odszedł z Torunia na wyższe stanowisko służbowe.

Następnie na wniosek Kierownika Okręgu dokooptowano na II. wiceprezesa Okręgu ob. mgr. Łącznarowicza Wincentego, naczelnika biura finansowego D. O. K. P. Toruń.

Dla usprawnienia pracy Kierownik Okręgu powierzył załatwianie spraw W. F. i P. W. I. wiceprezesowi ob. Galińskiemu, a sprawy administracyjne ob. Łącznarowiczowi.

Przyjęto do wiadomości przekazanie Ośrodka Kulturalno-Oświatowego K. P. W. przy ul. Grudziądzkiej Klubowi Sportowemu „Pomorzanin".

Z kolei omawiano sprawę remontu i urządzenia świetlicy K. P. W. II Ogniska przy Placu Piastowskim, gdyż ma ona służyć, jako świetlica reprezentacyjna Okręgu.

Po uchwaleniu szeregu innych spraw organizacyjnych przekazano II. wiceprezesowi i skarbnikowi do rozważenia i załatwienia umeblowanie nowowybudowanej, kosztem około 18.000,— złotych, świetlicy K. P. W. w Chojnicach.

W końcu Kierownik Okręgu wskazał w ogólnych zarysach wytyczne prac i zadań K. P. W., poświęcone przede wszystkim wzmożeniu wszystkich tych czynników, które podnoszą siłę obronną Państwa i potęgują wartości potrzebne do obrony kraju.

Z. H. P.

NAJWYŻSZA ODZNAKA SKAUTOWA DLA WOJEW. GRAŻYŃSKIEGO

20 b. m. w lokalu ambasady W. Brytanii w Warszawie odbyło się przyjęcie z okazji dekoracji przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego wojewody dr. Grażyńskiego najwyższą odznaką skautową, t. zw. „Srebrnym Wilkiem". Odznaczenie wręczył wojewodzie Grażyńskiemu, w imieniu naczelnego skauta świata gen. Roberta Baden-Powella, ambasador W. Brytanii sir Howard William Kennard.

HARCERZE OBOZUJĄ W DOMKACH Z LODU!

Jak donosi Harcerska Agencja Prasowa, w dniach od 20 grudnia ub. roku do 8 stycznia r. 1938 odbył się w Dolinie 5 Stawów w Tatrach rewelacyjny obóz harcerski. Rewelacja wspomnianego obozu polegała na tym, że jego uczestnicy z Warszawy w liczbie 20, zamieszkiwali przez cały czas w „chatach" zbudowanych własnoręcznie ze... śniegu i lodu, czyli t. zw. „Igloo".

„Igloo" zostały wybudowane przez harcerzy z „wyciętych" ze śniegu (za pomocą specjalnych piłek) kostek śnieżnych, polanych następnie wodą, przez co uzyskały moc nieomal prawdziwych cegieł. Kształt „Igloo" był kopulasty, przy czym po postawieniu każdej kopuły harcerze podkopywali się pod nią, urządzając w środku wygodne pomieszczenie 9 osobowe. Każda „Igloo" składała się z obszernej salki ogólnej, oraz promieniście rozchodzących się od niej korytarzy. W korytarzach tych zainstalowano na rusztowaniach z drzewa posłania, składające się z sienników i specjalnie uszytych przez harcerzy śpiworów.

Strawę gotowano w „Igloo" na maszynkach spitytusowych. Oświetlenia dostarczały lampy również spirytusowe.

Podczas największych mrozów, dochodzących do 24 stopni, temperatura w „Igloo" spadała maksimum do 3 stopni, jednakże dzięki specjalnie uszytym wspomnianym śpiworom i ciepłym ubraniom, uczestnicy kursu nie uskarżali się na zimno.

Obozowisko harcerskie w 5 Stawach było odwiedzane przez licznych turystów, oraz kurs podharcmistrzowski Chorągwi Warszawskiej, który nawet nocował w „Igloo" przez jedną noc.

ILE JEST ZUCHÓW?

Cieszący się dużą popularnością wśród sfer wychowawczych ruch „zuchowy", obejmuje już na terenie całego kraju około 50 tysięcy zuchów: dziewcząt i chłopców.

Natomiast szeregi polskiego ruchu zuchowego poza granicami państwa obejmują dość pokaźną, jak na trudne warunki rozwoju cyfrę 15.000 dziewcząt i chłopców. Polski ruch zuchowy za granicą rozwija się najpomyślniej we Francji, w której pracuje 181 gromad zuchowych. Poza tym piękne wyniki pracy należy zanotować wśród „gromad" w Austrii, Belgii i Holandii.

Z ŻYCIA HARCERSKIEJ DRUŻYNY LOTNICZEJ

Sekcja szybowcowa Harc. Druż. Lotniczej, rozpoczęła z dniem 17 grudnia 1937 r. kurs szybowcowy, część teoretyczną, pod kierunkiem pp. instruktorów Aeroklubu Pomorskiego. Z wiosną b. r. rozpocznie się część praktyczna kursu, na szybowcach. Sekcja modelarska (młodzi harcerze) pracuje całą parą nad konstruowaniem modeli latających. Harcerska drużyna lotnicza liczy 80 członków.

PROPAGANDA NARCIARSTWA



Na zdjęciu grupa strzelców-amatorów narciarstwa na kursie narciarskim, zorganizowanym przez Zw. Strzelecki w Wilejce.

O. Z. N.

POLITYKA REALNYCH ZAGADNIEŃ

Prasa opozycyjna donosi, że na zjeździe organizacyjnym Obozu Zjednoczenia Narodowego w Iłży (Kieleckie) uchwalono rezolucje, dotyczące następujących spraw: 1) obniżenia ceny cukru, 2) obniżenia cen drzewa opałowego w lasach państwowych i prywatnych, 3) obniżenia taryfy kolejowej, 4) obniżenia ceny węgla. Poza tym domagano się zniesienia obowiązku płacenia przez gminy dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa, przywrócenia szkolnych inspektoratów powiatowych, obniżenia opłat przy aktach hipotecznych i wprowadzenia kredytów na budownictwo wiejskie. Ze względu na suszę i brak paszy uchwalono żądanie, by rolnicy mogli wpędzać bydło na tereny leśne, gdzie nie zachodzi obawa wyrządzania krzywdy drzewom.

Donosząc o tym, prasa nie tai swego zadowolenia, że OZN stawia się w „kropce". My zaś uważamy, iż jest tu istotnie powód do zadowolenia lecz z innych przyczyn. Rezolucje powyższe dowodzą, że na zebraniach nie miele się plew i frazesów o obłocznej „polityce", lecz omawia się rzeczy realne, obchodzące społeczeństwo w życiu codziennym, i że OZN nad tymi sprawami pracuje.

Dział Kobiecy

JAK PIELĘGNOWAĆ RĘCE?

Minęły bezpowrotnie czasy, w których za piękną rączkę uchodziła jedynie ręka pulchniutka i nieskazitelnie biała.

Dzisiejsza wysportowana kobieta, dbająca o utrzymanie młodzieńczego wyglądu, ma obecnie rękę mocną, szczuplejszą i bardziej rasową. Piękna ręka zmieniła zasadniczo swój typ i śmiało rzec można, że charakter i inteligencję człowieka poznajemy najłatwiej z wyglądu ręki.

Kiedy ręka, a paznokcie przede wszystkim, są utrzymane w należytej czystości, wówczas nawet i niezbyt piękna rączka czyni miłe wrażenie. Paznokcie trzeba pielęgnować i naskórka nie należy odcinać z wierzchu ostrymi instrumentami, lecz od spodu ostrożnie dobrymi nożyczkami, gdyż inaczej będzie mocno postrzępiona i dopiero kilkakrotne wcieranie wazeliną doprowadzi naskórek do możliwego wyglądu.

Tak samo po każdorazowym umyciu rąk dobrze jest ręcznikiem naskórek delikatnie spychać z paznokcia.

Jeśli pani lubi paznokieć powlekać lakierem, należy wybierać dobry gatunek, a głównie lekki różowawy odcień, gdyż wszystkie ciemne kolory bynajmniej nie wyglądają estetycznie i nie upiększają rączki. A ręka kobieca winna być nie tylko pielęgnowana, ale wyglądać ładnie, estetycznie i naturalnie.

TARG NA ŻONY W JUGOSŁAWII

W mieście Szabac w Jugosławii odbywa się raz do roku osobliwy jarmark na żony. Do miasta zjeżdżają się chłopi z okolicy ze swymi córkami. Dziewczęta przybrane są w najpiękniejsza suknie, a każda z nich kładzie na siebie wszystkie niemal cenne ozdoby ze złota, jakie otrzymała od rodziców. To jest jej wyprawa i posag, który odrazu daje się ocenić. Niektóre z dziewcząt mają na szyi sznury całe złotych cekinów, dukatów i innych monet. Przezorni jednak i nauczeni ostatnio doświadczeniem rodzice nie wystawiają już często na widok publiczny posagu w brzęczącej monecie, lecz zadowalniają się zawieszeniem na szyi kandydatki do stanu małżeńskiego kartki z wymienieniem cyfry posiadanych pieniędzy, a czasem nawet fotografii kosztowności rodzinnych.

SKĄD SIĘ WZIĘŁA MISTINGUETT — ULUBIENICA PARYŻA

Z Montmorency pod Paryżem. I nazywała się poprostu Jeanne Bourgeois. Najzwyklej i najprozaiczniej.

Piosenka i taniec były w niej czymś przyrodzonym. Tańczyła w domu, nuciła, skakała i marzyła o teatrze.

Za pierwszą bytnością na najwyższej galerii wyrzucili ją po prostu z teatru, bo podskakiwała w wesołych miejscach, a głośno płakała — w smutnych. Wtedy przyrzekła sobie, że i ona kiedyś zmusi publiczność do śmiechu i płaczu.

Nie poszło to łatwo. W domu powiedziano: My, albo scena. Rodzina Bourgeois nie miała aktorki w rodzie.

Cóż było robić? Jeanne zdecydowała się brać lekcje muzyki na skrzypcach. Trzy razy na tydzień jeździła skromnie, za najtańszym biletem, z Montmorency do Paryża na lekcje. A co jej zostało czasu — to spędzała na typowo paryskim „flanowaniu" po bulwarach. Brała w siebie melodię Paryża, dzwoniącą piosnką śpiewaków ulicznych, tryskającą racami dowcipów z ust ulicznych „camelots" — kwintesencję tego, co jest „parisiną".

Aż przyszedł moment, że w wagonie, piastując swoje pudełko ze skrzypcami, poznała autora rewiowego, który zainteresował się szczupłą dziewczynką. — Pomogę ci — powiedział. — Ale jak cię nazwać? Bourgeois — to nie na scenę nazwisko.

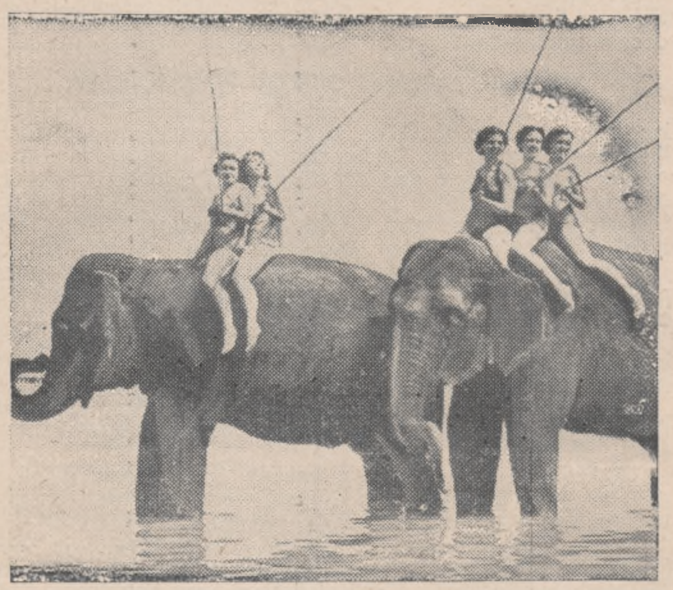
Poprosiła, żeby ją nazwać Vertinguett, bo to imię szczególnie jej się podoba. Ale on potrząsnął głową:

— Nie — powiedział — to musi być coś amerykańskiego. Zaraz... niech będzie „Miss Tinguett".

Zgodziła się i otrzymała zaraz pierwsze engagement. A na afiszu pojawiła się, jako Mistinguett, która nie przestawała elektryzować Paryża śpiewem, tańcem, sylwetką, typową paryskością całej postaci przez tyle, tyle lat. Wiecznie młoda, nie ładna, ale śliczna, nie śliczna, ale porywająca.

Wiele czasu przeszło, nim z desek małych teatrzyków wydostała się na wielkie wody. Nauczyła się w tych wędrówkach jednego, nawiązywać kontakt z publicznością. I dlatego jest bez konkurencji.

RYBOŁÓWSTWO NA SŁONIU



W jednym z kalifornijskich kąpielisk urocze kuracjuszki urozmaicają sobie pobyt pięknym sportem rybołówstwa. Oryginalność tych ekscentrycznych pań polega na tym, że, jak to widzimy na zdjęciu, łowią ryby w nurtach morza, siedząc wygodnie na oswojonych słoniach.

PRZEPISY:

LEGUMINKA Z POWIDŁA

Wsypać do miski filiżankę tartej bułki, wlać topionego masła (5 dkg) i pół filiżanki śmietany, zmieszać; 6 żółtek, utrzeć z pół filiżanki cukru, dodać do uprzed. masy, dołożyć kilka pełnych łyżek powideł oraz startej skórki pomarańczowej, ucierać wszystko przez chwilę aż masa będzie jednolita, w końcu dodać pianę z 6-ciu białek, wymieszać, nakłaść w wysmarowaną formę i piec wolno około 3-ch kwadransy. Po wyjęciu obficie posypać mączkowym cukrem. Do tej leguminy podaje się osobno dobrą, kwaśną śmietanę.

DOBRE PĄCZKI PARZONE

Drożdży 10 deko, 20 żółtek, mleka 3 szklanki, masła 1½ szklanki, piana z 10 białek, mąki ile się zabierze, 1¼ szklanki cukru, zapachy oraz wanilia.

Sparzyć trochę mąki 2 szklankami mleka, zacierać by grudek nie było, gdy ostygnie włożyć drożdże rozpuszczone w pozostałej szklance mleka i zostawić do podrośnięcia. Po tym włożyć żółtka, mąkę, pianę i cukier, a gdy ciasto ledwie dobrze wyrobione, dodać rozpuszczone i przestudzone masło, oraz arak i wanilię. Gdy ciasto należycie wyrośnie, wykładać go częściami na stolnicę, oddzielać nożem lub szklanką równe małe kawałki, a umaczawszy lekko ręce w ciepłym maśle, wyrabiać okrągłe kulki, kładąc do środka po wisience odsączonej z soku. Gdy pączki wyrosną (muszą rosnąć przykryte czystymi ściereczkami), kłaść na roztopiony mocno gorący szmalec i smażyć na wolnym ogniu. Po usmażeniu obsypać cukrem-pudrem z wanilią.

SPORT

ORYGINALNY ŚLUB W SZWAJCARII



W Szwajcarii odbył się oryginalny ślub. Mianowicie młoda para udała się do ołtarza na nartach. Łuk triumfalny, jak to widzimy na zdjęciu, utworzyli również przyjaciele pomysłowych nowożeńców ze sprzętu narciarskiego.

800 TYSIĘCY FRANKÓW ZA 10 SPOTKAŃ

Znany francuski impresario walk atletycznych p. Pacheco zwrócił się do Władysława Zbyszko-Cyganiewicza z propozycją rozegrania 10 spotkań w stylu wolno-amerykańskim w Paryżu, Lyonie, Marsylii i Bordeaux za 800.000 franków.

Propozycja francuska ma na celu uprzedzenie podobnych propozycyj, z jakimi mają się zwrócić do polskiego zapaśnika organizatorzy walk w Ameryce. Gdyby Zbyszko-Cyganiewicz przyjął propozycję francuską, kontrakt podpisany by został jeszcze w ciągu najbliższych dni.

CZTERY WYPRAWY ZAGRANICZNE

Polski Związek Narciarski przewiduje w tym roku 4 ekspedycje zagraniczne.

Zostanie wysłana silna drużyna reprezentacyjna do Lathi w Finlandii, celem wzięcia udziału w narciarskich mistrzostwach świata w konkurencjach klasycznych.

Podobnie wyślemy swych przedstawicieli na zjazdowe mistrzostwa świata do Engelbergu w Szwajcarii. W Szwajcarii wezmą nasi zawodnicy także udział w międzynarodowych mistrzostwach tego kraju w Wengen.

Nadto przewiduje się wyjazd do Garmisch Partenkirchen na międzynarodowy tydzień narciarski oraz udział w jubileuszowych międzynarodowych mistrzostwach Węgier.

NOWY ZARZĄD POMORSKIEGO OKR. ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO

został wybrany na zwyczajnym walnym zebraniu okręgu w Bydgoszczy w składzie następującym:

Prezes — mgr Zakrzewski, wiceprezesi — Karliński, Głowacki i prof. Albrycht, sekretarz — Bzdawski, zastępca sekr. — Ksycki, skarnib — Włodarczyk, gospodarz — Gosieniecki, członkowie zarządu — Arnold, Rekowski, Romanowska, Malanowska, Busse, Szarafiński i Kierzkowski.

Na zebraniu ustalono terminarz na rok 1938.

Zebranie, któremu przewodniczył prof. Albrycht, miało przebieg spokojny; nowemu zarządowi życzyć należy, aby potrafił ustrzec się od błędów przeszłości i nie zrobił żadnego takiego pociągnięcia, któreby mogło wywołać niesnaski wśród klubów lekkoatletycznych. — Z ram. Okr. Urzędu WF i PW był obecny na zebraniu kpt. Laurentowski.

JĘDRZEJOWSKA FAWORYTKĄ W ROZGRYWCE O PAŃSTW. NAGRODĘ SPORTOWĄ

Zarząd Z. Z. zdecydował się postawić kandydaturę Jędrzejowskiej do państwowej nagrody sportowej. Tę samą kandydaturę stawiają: Związek Dziennikarzy Sportowych i Wydział prasowy M. S. Z.

Delegatem Z. Z. na posiedzeniu komisji nadawczej będzie płk Gebel, a delegatem P. K. Ol. płk Glabisz.

Ponadto zgodnie z regulaminem w obradach komisji nadawczej ma wziąć udział delegat jednego z najlepszych klubów sportowych w Polsce. Na wniosek Z. Z. Zarząd Z. Z. postanowił wysunąć kandydaturę Warty, wobec czego w obradach komisji nadawczej weźmie także udział prezes Warty, dyr. Kuczyk.

WSPANIAŁE WYNIKI K. S. K. P. W. „POMORZANIN" NA LEKKOATLETYCZNYCH ZAWODACH O MISTRZ. TORUNIA

W Toruniu odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa miasta w hali, w których wzięło udział 23 zawodników i 12 zawodniczek.

Zawody stały na wysokim poziomie, czego dowodem jest ustanowienie trzech nowych rekordów Pomorza. Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

PANIE:

Bieg 30 m — pierwsze miejsce zdobyła mistrzyni Polski Książkiewiczówna (K. S. KPW. Pomorzanin), uzyskując doskonały czas 4,5 sek., co jest nowym rekordem Pomorza. Drugim i trzecim miejscem podzieliły się Stawska i Wiśniewska (obie z klubu Pomorzanin), uzyskując jednakowy czas 4,7 sek. i wyrównując dotychczasowy rekord Pomorza.

Bieg 30 m z płotkami — pierwsze miejsce Stawska 6 sek. przed Wiśniewską 6,5 sek. i Dziabaszewską 7 sek. (wszystkie z K. S. KPW. Pomorzanin).

Skok w dal — pierwsze miejsce zdobyła Książkiewiczówna, uzyskując wynik 4,57 przed Wiśniewską 4,41 i Stawską 4,33.

Pchnięcie kulą — nowy rekord Pomorza ustanowiła Skrzypnikówna (Pomorzanin), uzyskując wynik 11,10 m, lepszy od dotychczasowego o 34 cm, drugie Kruegerówna 9,65, trzecie Stawska (obie Pomorzanin).

PANOWIE:

Bieg 30 m — pierwsze miejsce zdobył wicemistrz Polski Dunecki (Pomorzanin) w czasie 4,2 sek. przed Płaczkiem 4,2 sek. i Kurtzem 4,3 sek. (Pomorzanin).

Bieg 30 m płotki — pierwszy Dunecki w czasie 4,7 sek. przed Błaszkiewiczem (Pomorzanin).

Bieg 1500 m — pierwsze miejsce zajął zawodnik poznańskiej Warty Maćkowiak w czasie 4,44,4. Jest to wynik lepszy od rekordu Pomorza o 7,8 sek., jednakowoż ze względu na przynależność zawodnika do innego okręgu, nie może być uznany.

Skok wzwyż — pierwsze miejsce Krupiński (gimn. Kupieckie) 160 cm przed Olszewskim 155 cm i Kurtzem 150 cm (obaj Pomorzanin).

Skok w dal — pierwsze miejsce Kurtz (Pomorzanin) 5,95 przed Jaruszewskim (Pomorzanin) 5,26.

Tyczka — pierwsze miejsce Świtalski (Sokół) 3 m przed Krajnikiem (KSM) 3 m i Matuszakiem (Sokół) 2,82 m.

Trójskok — pierwsze miejsce, ustanawiając nowy rekord Pomorza, zdobył Płaczek (Pomorzanin), uzyskując wynik 12,91 m, lepszy od dotychczasowego rekordu o 25 cm, 2) Kurtz 11,84, 3) Andruszkiewicz 11,61.

Pchnięcie kulą — pierwsze miejsce Krueger (Pomorzanin) 12,62 przed Dubeckim (Pomorzanin) 12,50 i Uniejewskim (SPMW) 11,89.

Nagrody zwycięzcom wręczył w imieniu prezydenta miasta Torunia p. mgr Kaszyński.

PREZYDENT LEBRUN OBJĄŁ PROTEKTORAT NAD MISTRZOSTWAMI EUROPY W LEKKOATLETYCE

Prezydent Republiki francuskiej Lebrun objął protektorat nad mistrzostwami lekkoatletycznymi Europy, które odbędą się w Paryżu w dniach od 3 do 5 września 1938 r.



PRZYCZYNY STAROPANIEŃSTWA

Znana powieściopisarka niemiecka, zapytana dlaczego nie wychodzi zamąż, odpowiedziała:

— Mogę zrezygnować z tej przyjemności z 3-ch powodów: mam psa, który warczy całe rano, papugę, która klnie po obiedzie, kota, który ucieka na noc!

CIEKAWA KWESTIA

— Mówią, że blondynki są znacznie łagodniejszego usposobienia i zgodniejsze w pożyciu niż brunetki.

— Czy sądzisz, że to prawda?

— Tego nie wiem. Moja żona była już brunetką i blondynką, a nawet szatynką, lecz żadnej różnicy w jej usposobieniu nie zauważyłem.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA — UNIWERSYTET NA MIEJSCU

Kiedy po wojnie światowej miasto Kolosvar przypadło Rumunii — tamtejszy uniwersytet przeniósł się do Szegedynu, gdzie z początku umieszczony był w szeregu budynków, niejednokrotnie w domach prywatnych.

W związku z tym, pewnego dnia ukazała się w gazecie, wychodzącej w Szegedynie, następująca notatka: „Do wynajęcia dla studentów pokój z utrzymaniem; uniwersytet na miejscu, w tym samym domu".

BŁĘDY ORTOGRAFICZNE

— Mówiono mi, że pan jest człowiekiem wykształconym, nawet literatem, a tym czasem w pańskich listach znajdują się błędy ortograficzne.

— To niepodobieństwo! Chyba, że są to omyłki drukarskie, bo ja wszystkie listy przepisuję ze specjalnego podręcznika.

PROFESOR

Profesor od godziny przewraca wszystkie szuflady biurka. W końcu żona go pyta:

— Ależ, co ty robisz?

— Szukam.

— Czego szukasz?

— Mego odczytu radiowego p. t. „Porządek w domu oszczędza przykrości i czasu!

NIEMOŻLIWE

— Czy rzeczywiście było dla pana niemożliwością uratować kolegę, kiedy złapali go ludożercy?

Podróżnik:

— Nie, to rzeczywiście było niemożliwością. Kiedy przybyłem na miejsce, był on już skreślony z jadłospisu.

SPRAWNOŚĆ POGOTOWIA

Na szczycie będącego w budowie drapacza chmur pracują dwaj murarze. Układając cegły, czas sobie umilają przyjemną rozmową. Nagle jeden z nich zaklnął.

— Czego klniesz? — pyta drugi.

— Nic, głupstwo, nie ma o czym gadać.

I rozmowa toczy się dalej. Mija kilka chwil, raptem na ulicy, opodal drapacza chmur, rozlega się trąbka pogotowia.

— Antoś, słyszysz?

— Co nie mam słyszeć. Zajechało pogotowie.

— Pomyśl tylko, jak to prędko. Przed trzema minutami zakląłem upuściwszy cegłę i już jest karetka.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „